A

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 178 — ROK VIII | ŁÓDŹ, SOBOTA, 26 I NIEDZIELA, 27 LIPCA 1952 ROKU | CENA 10 GR.

Zaszczytne proporce ZG ZMP dla przodującej młodzieży

WARSZAWA (PAP). — Za wybitne osiągnięcia w Czynie Zlotowym 150 najbardziej wyróżniających się załóg młodzieżowych z zakładów pracy, PGR-ów, spółdzielni produkcyjnych, POM-ów oraz młodzież indywidualnie gospodarujących gromad nagrodzone zostały złotowymi proporcami przechodnimi, ufundowanymi przez Zarząd Główny ZMP. Proporce te wręczono młodzieży w czasie „Dni Zlotowych".

Na Śląsku proporce przechodnie otrzymali m. in. młodzi górnicy kop. „Prezydent", młodzież huty „Kościuszko" oraz budowniczowie socjalistycznego miasta Nowe Tychy.

Proporzec przechodni ZG ZMP otrzymała również młodzież stoczni gdańskiej.

Prawie cała młodzież Zakładów im. Stalina w Poznaniu, której przyznano proporzec przechodni, stanęła do współzawodnictwa złotowego.

Młodzieży wiejskiej przyznano 50 proporców przechodnich.

O przyznaniu proporca przechodniego młodzieży ze spółdzielni produkcyjnej w Słupiach, pow. Busko, w woj. kieleckim, zdecydowała wydajna praca utworzonych tam brygad młodzieżowych: polowej i hodowlanej.

Zrobimy wszystko, aby prawda o woli pokoju narodów budujących nowe i szczęśliwe życie

dotarła do umysłu i serca każdego chłopca i dziewczyny

Apel do młodzieży świata delegatów zagranicznych na Zlot

WARSZAWA (PAP). — Dnia 24 bm. członkowie delegacji zagranicznych, uczestniczący w Zlocie Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej uchwalili jednomyślnie apel do młodzieży całego świata.

W apelu tym czytamy:

„My, niżej podpisani, delegaci i przedstawiciele młodzieżowych i studenckich organizacji następujących krajów: Algeru, Austrii, Belgii, Bułgarii, Chin, Czechosłowacji, Danii, Finlandii, Francji, Grecji, Hiszpanii, Holandii, Indii, Iranu, Korei, Mongolii, Niemiec, Norwegii, Rumunii, Szwajcarii, Szwecji, Syrii, Węgier, Wielkiej Brytanii, Włoch i Związku Radzieckiego zaproszeni na Zlot młodzieży polskiej w Warszawie, wyzwolonej przez bohaterską Armię Radziecką, wyrażamy uczucia podziwu dla twórczej i pokojowej pracy narodu polskiego, dla jego wspaniałej młodzieży.

Niezapomniane wrażenie wywarła na nas wspaniała manifestacja 200 tys. młodzieży przybyłej z całego kraju, ten wspaniały pochód szczęśliwej młodości, który 22 lipca przeciągnął wśród jasnych murów nowej, pięknej dzielnicy. Widzieliśmy jak radosne jest życie młodzieży polskiej, z jakim entuzjazmem i zapałem odbudowuje ona swój kraj, jak ogromnym umiłowaniem otacza ona swą odrodzoną ojczyznę. Przekonaliśmy się, że nieugięta jest w masach młodzieży polskiej wola obrony pokoju, że ożywia ją szlachetny duch przyjaźni i braterstwa w stosunku do innych narodów.

W Warszawie, w mieście, które wczoraj było symbolem nieszczęść, jakie niesie za sobą wojna, a które dziś przedstawia obraz triumfu życia nad śmiercią, zdaliśmy sobie jeszcze lepiej sprawę z całej potworności planów kół rządzących Stanów Zjednoczonych A. P., dążących do rozpętania nowej wojny, która zalałaby krwią i pożogą świat cały i zadałaby niepowetowane straty dorobkowi cywilizacji ludzkiej.

Jednakże zbrodnicze plany agresorów mogą i muszą być zniweczone — oto apel, jaki kierujemy z Warszawy do młodzieży całego świata w imię naszego wspólnego szczęścia, zacieśnienia swych szeregów we wspólnej walce o szlachetną sprawę pokoju.

Protestujemy z całą mocą przeciwko odbudowie hitlerowskiego Wehrmachtu i japońskiego militaryzmu. Żądać będziemy w imię pokoju w Europie i na całym świecie szybkiego zawarcia traktatu pokojowego ze zjednoczonymi, demokratycznymi, pokój miłującymi Niemcami oraz zakończenia okupacji Japonii.

Razem z wszystkimi uczciwymi i pokój miłującymi ludźmi na świecie domagamy się natychmiastowego zaprzestania wojny w Korei, bezwzględnego zakazu broni atomowej i innych broni masowej zagłady. Żądamy bezwarunkowego zakazu broni bakteriologicznej, którą stosują w Korei i w Chinach agresorzy amerykańscy.

Zrobimy wszystko, aby prawda o zdecydowanej woli pokoju narodu polskiego i innych narodów budujących nowe, szczęśliwe życie dotarła do umysłów i serc każdego młodego chłopca i każdej młodej dziewczyny.

Zwracamy się szczególnie do młodzieży amerykańskiej. Niech młodzi Amerykanie okażą się godni wielkich tradycji demokratycznych swego kraju, niech zabrzmi donośnie ich głos obrony pokoju, niech zjednoczą się z młodzieżą całego świata, ażeby zagrodzić drogę tym, którzy w imię swej żądzy złota chcieliby wciągnąć w nieszczęście młodych Amerykanów na równi z młodzieżą innych krajów.

My, delegaci i przedstawiciele organizacji młodzieżowych i studenckich 26 krajów, opuszczając Warszawę bratersko pozdrawiamy wspaniałą młodzież polską i oświadczamy uroczyście, że młodzież naszych krajów nie będzie szczędzić sił w realizacji uchwał Światowej Rady Pokoju tak, aby w dniu otwarcia wielkiego Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, w grudniu tego roku w Wiedniu, szanse ocalenia i utrwalenia pokoju były większe niż kiedykolwiek".

Serdecznie i radośnie powitała Łódź delegatów młodzieży zagranicznej

W dniu wczorajszym gościło w Łodzi 9 delegacji młodzieży zagranicznej, które brały udział w warszawskim Zlocie Młodych Przodowników. Znajdowali się wśród nich przedstawiciele bohaterskiej młodzieży Korei, Bułgarii, Francji, Szwecji, Danii, Polonii Francuskiej i inni.

W godzinach porannych delegaci młodzieży zagranicznej zwiedzili Kombinat Bawełniany w Piotrkowie, gdzie zapoznali się z osiągnięciami młodych robotników i warunkami ich pracy. Wieczorem zaś nastąpiło spotkanie delegatów z młodymi przodownikami pracy naszego miasta.

Wczoraj w Łodzi bawili członkowie zagranicznych delegacji, które brały udział w Zlocie Młodych Przodowników. NA ZDJĘCIU: goście zagraniczni w Zarządzie Łódzkim ZMP.

Sala Młodzieżowego Domu Kultury wypełniła się po brzegi rozentuzjazmowaną młodzieżą. Raz po raz padały głośne okrzyki na cześć międzynarodowej solidarności młodzieży, na cześć pokoju i socjalizmu oraz wodza mas pracujących świata, towarzysza Stalina. W spotkaniu łódzkich przodowników pracy z delegatami młodzieży zagranicznej wzięli również udział: I sekretarz KŁ PZPR tow. Jan Ptasiński oraz przewodniczący Prezydium Rady Narodowej tow. Ryszard Olasek.

Witając przybyłych, przewodniczący ZŁ ZMP tow. Henryk Lewandowski powiedział m. in.: „Zanieście pozdrowienia bohaterskiej młodzieży Korei, która zmaga się z najeźdźcą imperialistycznym, młodzieży Bułgarii, która podobnie jak i nasza młodzież, buduje w swym kraju fundamenty socjalizmu, przekażcie pozdrowienia młodzieży Francji, Szwecji i innych krajów, walczącej o pokój wbrew reakcyjnym rządom tych państw. Opowiedzcie o tym, co widzieliście w naszym kraju, o naszej patriotycznej młodzieży, która stając do współzawodnictwa złotowego wykazała ogromne umiłowanie swej ojczyzny i wodza naszego narodu, towarzysza Bolesława Bieruta".

Przemówienie towarzysza Lewandowskiego raz po raz przerywane było spontanicznymi owacjami młodzieży.

Z kolei na trybunę wchodzi Kim Pon Un — bohater Koreańskiej Republiki Ludowej. Przekazuje on gorące pozdrowienia od narodu i młodzieży Korei dla młodzieży polskiej. „Amerykańscy imperialiści — powiedział na zakończenie Kim Pon Un — stosują w naszym kraju najstraszliwsze zbrodnie, prześcigając wzory hitlerowskiego bestialstwa. Lecz agresorzy przeliczyli się. Naród nasz nie tylko się nie ugiął, ale stał się jeszcze silniejszy. Zwycięstwo będzie po naszej stronie".

Na sali zrywa się burza oklasków i okrzyków na cześć bohaterskiej młodzieży koreańskiej i wodza narodu koreańskiego Kim Ir Sena.

Następnie przemawia przedstawicielka młodzieży francuskiej.

„Zwiedzając Kombinat Bawełniany w Piotrkowie — powiedziała — przekonaliśmy się, że młodzież w Polsce Ludowej otoczona jest szczególną opieką. Mogę zapewnić was, że po powrocie do Francji wzmożemy wysiłki w walce o pokój między narodami".

Na zakończenie części oficjalnej spotkania Helena Pachnik, z Zakładów im. Marchlewskiego, odznaczona na Zlocie Srebrnym Krzyżem Zasługi, wręczyła delegatom zagranicznym cenne upominki od młodzieży łódzkiej.

Spotkanie zakończyła bogata część artystyczna.

Robotnicy państw kapitalistycznych walczą o poprawę warunków bytu

RZYM (PAP). — Związki Zawodowe Robotników Rolnych, wchodzące w skład Powszechnej Włoskiej Konfederacji Pracy, Katolickiej „Włoskiej Konfederacji Związków Zawodowych" i prawicowo-socjalistycznego „Włoskiego Związku Pracy", postanowiły zorganizować wspólnie strajk powszechny robotników rolnych na znak protestu przeciwko odrzuceniu przez związek właścicieli ziemskich żądania w sprawie zwiększenia zapomóg dla robotników, posiadających liczne rodziny. Strajk został wyznaczony na dzień 29 lipca.

NOWY JORK (PAP). — Według doniesień prasy z Brazylii, w Sao Paulo trwa nadal strajk robotników transportowych, który rozpoczął się 15 bm. Strajkujący domagają się poprawy warunków bytu

Proces agentów amerykańskich w NRD

BERLIN (PAP). Przed Sądem Najwyższym Niemieckiej Republiki Demokratycznej rozpoczął się proces siedmiu agentów zachodnio - berlińskiej organizacji sabotażowo-dywersyjnej, pracującej na rzecz wywiadu amerykańskiego.

Akt oskarżenia stwierdza, że szpiegowsko - dywersyjna organizacja pod kryptonimem „Komitet Wolnych Prawników" powstała w roku 1949 w Berlinie zachodnim z polecenia wywiadu amerykańskiego. Organizacja ta utworzyła na terenie NRD filię, która zorganizowała sieć szpiegowską, dostarczając informacji o charakterze wojskowym i gospodarczym wywiadowi amerykańskiemu i organizując w różnych zakładach pracy w NRD akty sabotażu.

„Komitet Wolnych Prawników" dysponował olbrzymimi funduszami, otrzymywanymi od wywiadu amerykańskiego.

Wszyscy oskarżeni przyznali się w toku śledztwa do winy.

DZIŚ 6 STRON

Podziękowania za życzenia

DO PRZEWODNICZĄCEGO
PREZYDIUM RADY NAJWYŻSZEJ ZWIĄZKU
SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH
TOWARZYSZA N. SZWERNIKA
MOSKWA — KREML

Proszę przyjąć, Towarzyszu Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej, najserdeczniejsze podziękowanie za tak przyjacielskie gratulacje i życzenia, nadesłane na moje ręce w dniu święta narodowego ósmej rocznicy wyzwolenia Polski przez bohaterską i niezwyciężoną Armię Radziecką.

Naród polski obchodzi swe święto z uczuciem głębokiej przyjaźni i wdzięczności dla bratnich narodów Związku Radzieckiego i dla wielkiego przyjaciela Polski — Towarzysza Józefa Stalina, za braterską i wszechstronną pomoc w budowie naszej odrodzonej i zjednoczonej ojczyzny.

B. BIERUT.

DO PRZEWODNICZĄCEGO
RADY MINISTRÓW ZWIĄZKU
SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH
GENERALISSIMUSA J. STALINA
MOSKWA — KREML

W imieniu rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i swoim własnym proszę Was, Towarzyszu Przewodniczący Rady Ministrów, o przyjęcie wyrazów serdecznej wdzięczności za przyjacielskie gratulacje i najlepsze życzenia nadesłane z okazji święta narodowego Odrodzenia Polski.

Naród polski, w ósmą rocznicę wyzwolenia naszego kraju przez bohaterską Armię Radziecką, z najgłębszym wzruszeniem odczuwa wspaniałą pomoc i przyjaźń ze strony Związku Radzieckiego. Walcząc o pokój i budując socjalizm, pogłębiać i umacniać będziemy przyjaźń i braterstwo z wielkim Związkiem Radzieckim — ostoją pokoju i wolności.

J. CYRANKIEWICZ

DO MINISTRA
SPRAW ZAGRANICZNYCH ZWIĄZKU
SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH
TOWARZYSZA A. WYSZYŃSKIEGO
MOSKWA

Najserdeczniej dziękuję Wam, Towarzyszu Ministrze, za gratulacje i najlepsze życzenia nadesłane z okazji narodowego święta Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

S. SKRZESZEWSKI

Wzmóc tempo prac żniwnych

Wieś województwa łódzkiego przeprowadza kampanię żniwną. Na polach wszystkich gmin wre praca. Pracujący chłopi rozumieją, że każda zmarnowana godzina przynosi niepowetowane straty w ziarnie.

W wielu miejscowościach zakończono już koszenie żyta. W dniu 13 bm. PGR w Grabnie, w pow. łaskim, jako pierwsze w województwie łódzkim zakończyło zbiór żyta. Pozostałe PGR pow. łaskiego, wszystkie PGR pow. łowickiego i wieluńskiego również skosiły żyto. Gmina Kurów jako pierwsza w pow. wieluńskim zakończyła sprzęt żyta.

Pracujące chłopstwo, robotnicy rolni, członkowie spółdzielni produkcyjnych oraz traktorzyści przystąpili do zbioru plonów swej całorocznej niemal pracy z mocnym postanowieniem przeprowadzenia tegorocznych żniw szybciej i sprawniej niż w roku ubiegłym, aby dostarczyć naszej gospodarce narodowej zwiększonych ilości zboża, tak niezbędnego dla zapewnienia wystarczającej ilości chleba dla miast oraz koniecznego dla rozwoju hodowli.

Wyrazem tego postanowienia są masowo podjęte zobowiązania przez pracującą wieś dla uczczenia ósmej rocznicy PKWN, dotyczące przede wszystkim przedterminowego zakończenia żniw i omłotów. W realizacji zobowiązań tych uczestniczy ponad 1.500 gromad oraz niemal wszystkie spółdzielnie produkcyjne, PGR i POM. Wyrazem tego jest masowy udział pracującego chłopstwa we współzawodnictwie o przedterminowe zakończenie żniw, do którego przystąpiło już około 1.000 gromad.

Tegoroczne zbiory, dzięki ofiarności pracującej wsi, która niezwykle szybko przeprowadziła wiosenną kampanię siewną, zapowiadają się jak najlepiej. Należy więc wzmóc wysiłki w celu starannego i szybkiego przeprowadzenia kampanii żniwnej, ażeby nie zaprzepaścić wyników wydajnej pracy w czasie wiosennych siewów i w okresie wegetacji zbóż.

Towarzysz Bolesław Bierut, stwierdził na VII plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego naszej partii, że należy „...maksymalnie wykorzystać wszelkie istniejące możliwości przyspieszenia tempa wzrostu i rozwoju produkcji rolnej...".

Do tych możliwości między innymi należy wykorzystanie wszystkich sił i środków w celu szybkiego przeprowadzenia sprzętu zbóż, natychmiastowego dokonania podorywek i siewu poplonów.

A trzeba stwierdzić, że w początkowym okresie kampanii żniwno - omłotowej, obok niewątpliwych sukcesów, wystąpiło wiele jeszcze braków, opóźniających zakończenie sprzętu zbóż. A więc niedokładne wyremontowanie maszyn, niedbałe opracowanie planów pomocy sąsiedzkiej, zbyt mała troska o dostateczne zaopatrzenie sklepów wiejskich w artykuły potrzebne do żniw oraz cały szereg innych zaniedbań. Np. POM w Bedlnie z trzydniowym opóźnieniem przysłał snopowiązałki do spółdzielni produkcyjnej w Gołębiewku, GOM w Andrzejowie dostarczył spółdzielni produkcyjnej w Andrzejowie dwie żniwiarki, które w krótkim czasie uległy zepsuciu, Katarzynie Barburze z gromady Kręps, w pow. łowickim, posiadającej troje małych dzieci, nie udzielono pomocy sąsiedzkiej. Skandaliczne zaś zaniedbanie wystąpiło w POM w Zapolu, w pow. sieradzkim, który skierował do spółdzielni produkcyjnych w Izabelowie i Wojsławicach nieskompletowane snopowiązałki i żniwiarki.

Oczywiste jest, że podobnych zaniedbań tolerować nie można. Zboże musimy sprzątnąć bez strat, bo każdy zmarnowany dzień, każda stracona godzina, powoduje ubytek ziarna oraz opóźnia dokonanie podorywek i zasiewu poplonów.

Dlatego też POM, GOM i PGR muszą dopilnować, aby maszyny wychodzące w pole były jak najlepiej przygotowane, a w czasie pracy racjonalnie wykorzystane. Trzeba też zapewnić pogotowie techniczne w celu natychmiastowego usuwania wszelkich uszkodzeń maszyn, aby do minimum ograniczyć postoje.

Gminne rady narodowe przy współudziale ZSCh muszą dopilnować realizacji planów pomocy sąsiedzkiej oraz operatywnie przydzielać pomoc tym małorolnym chłopom, wdowom, rodzinom żołnierzy, którzy zostali pominięci w dotychczas opracowywanych planach. A trzeba stwierdzić, że wielu chłopów potrzebujących pomocy, nie otrzymało jej. Np. w gminie Poddębice, w pow. łęczyckim, znajduje się 359 gospodarstw do 2 ha, a więc gospodarstw, które w około 80 procentach nie posiadają własnego sprzężaju. Zaledwie nikłemu odsetkowi tych gospodarstw przydzielono pomoc sąsiedzką. Pilnym więc zadaniem rad narodowych oraz całego aktywu wiejskiego jest zapewnienie pomocy sąsiedzkiej wszystkim gospodarstwom, które jej potrzebują.

Niezbędna jest również pełna mobilizacja do ofiarnej pracy wszystkich pracujących chłopów, robotników rolnych, spółdzielców, traktorzystów. Dlatego też komitety i organizacje partyjne muszą stale wzmagać pracę polityczno - uświadamiającą, wyjaśniając wszystkim biorącym udział w żniwach, znaczenie szybkiego zakończenia sprzętu zbóż oraz podorywek i siewu poplonów dla wzrostu produkcji rolnej, dla łagodzenia dysproporcji między rozwojem przemysłu a rolnictwa. W tym celu należy także propagować szlachetną inicjatywę setek gromad, które przystąpiły do współzawodnictwa o przedterminowe zakończenie żniw, rozwijać to współzawodnictwo, aby objęło ono wszystkie gromady i wszystkie gospodarstwa pracujących chłopów. Pełna bowiem mobilizacja wszystkich sił i środków zapewni szybkie zakończenie żniw, co z kolei przyniesie naszej gospodarce narodowej dodatkowe kwintale zboża.

Sprawozdanie Komisji Ordynacji Wyborczej na porządku obrad Sejmu w dniu 31 lipca br.

WARSZAWA (PAP). Marszałek Sejmu Ustawodawczego Władysław Kowalski wydał zarządzenie treści następującej: *Posiedzenie Sejmu Ustawodawczego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odbędzie się w dniu 31 lipca 1952 r. o godzinie 10.*

Porządek dzienny przedstawia się jak następuje:

1. Sprawozdanie Komisji Ordynacji Wyborczej o projekcie ustawy — ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — sprawozdawca pos. Aleksander Juszkiewicz.

2. Sprawozdanie Komisji Planu Gospodarczego i Budżetu o przedłożeniu rządowym o zamknięciu rachunków państwowych na okres od 1 stycznia do 31 grudnia 1950 r. z wnioskiem Najwyższej Izby Kontroli o udzielenie rządowi przez Sejm Ustawodawczy absolutorium za powyższy okres. — Sprawozdawca pos. Alfred Krygier.

• • •

WARSZAWA (PAP). W dniu 25 bm. obradowała pod przewodnictwem wicemarszałka Barcikowskiego sejmowa Komisja Ordynacji Wyborczej. Sprawozdanie o projekcie ordynacji wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wniesionym pod obrady Sejmu ze wspólnej inicjatywy ustawodawczej Rady Państwa i Rządu, złożył pos. Juszkiewicz (ZSL).

W dyskusji nad projektem ustawy zabierali głos pos. pos. Gwiazdowicz (ZSL), Frankowski (Klub Kat. — Społ.), Jodłowski, Jaszczukowa (SD), Kłosiewicz i Dworakowski (PZPR) oraz Nałkowska (bezpartyjna).

Komisja postanowiła wystąpić do Sejmu z wnioskiem o uchwalenie projektu ustawy wraz z szeregiem poprawek.

290 miln zł oszczędności przyniosą w 1952 r. pomysły racjonalizatorskie

WARSZAWA (PAP). W I półroczu br. nastąpił dalszy, poważny rozwój ruchu wynalazczego. W okresie tym we wszystkich gałęziach gospodarki zgłoszono ponad 45,5 tys. projektów wynalazków, udoskonaleń i usprawnień, podczas gdy w całym roku ub. zgłoszono ok. 54 tys. projektów. Większość zgłoszonych wniosków opracowali robotnicy.

22 tys. projektów zostało w okresie I półrocza wprowadzonych do produkcji. Przyniosą one oszczędność wynoszącą ponad 290 milionów zł w skali rocznej. Autorom zgłoszonych projektów wypłacono wynagrodzenia na ogólną sumę blisko 7 milionów zł.

Uroczysta akademia w Paryżu z okazji Święta Odrodzenia Polski

PARYŻ (PAP). Staraniem Towarzystwa Przyjaźni Francusko - Polskiej odbyła się w sali Pleyela w Paryżu uroczysta akademia, poświęcona VIII rocznicy Wyzwolenia Polski. Protektorat nad akademią objęli prof. Fryderyk Joliot-Curie oraz charge d'affaires ambasady RP. w Paryżu, min. Ogrodziński.

Po odegraniu polskiego hymnu narodowego, przemawiał generał Le Corguille, podkreślając ogrom zniszczeń, jakich doznała Polska wskutek wojny i okupacji, oraz wspaniałe rezultaty, w dziedzinie odbudowy, osiągnięte przez Polskę po wyzwoleniu.

Napięta sytuacja w Egipcie

Bezpośrednio po zamachu stanu

Naguib nawiązał kontakt z ambasadą USA

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi z Kairu, że w Egipcie trwa stan napięcia. Generał Naguib, który dokonał zamachu stanu, przeprowadził liczne aresztowania wśród wyższych oficerów policji egipskiej.

Po ulicach Kairu i Aleksandrii krążą zmotoryzowane patrole wojskowe i policyjne. W niektórych dzielnicach tych miast skoncentrowano oddziały pancerne. W całym kraju trwa faktyczny stan wyjątkowy.

* * *

Ambasador USA w Kairze, Caffery zakomunikował rządowi amerykańskiemu, że generał Naguib, bezpośrednio po przeprowadzeniu zamachu stanu, nawiązał kontakt z przedstawicielem amerykańskiego attache wojskowego. Generał Naguib zwrócił się do amerykańskiego attache wojskowego z prośbą, by podał do wiadomości brytyjskiego dowództwa w rejonie Kanału Sueskiego, iż wszelkie próby interwencji wojsk brytyjskich w Egipcie napotkają na zbrojny opór armii egipskiej.

* * *

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera dowiaduje się, że dnia 25 lipca wieczorem aresztowani zostali dowódca wojskowego lotnictwa egipskiego — Akef Bey oraz dowódca egipskich wojsk pogranicznych — Sirry Amer w chwili, gdy usiłowali przekroczyć granicę egipsko - libijską.

Przemysł rumuński wykonał plan II kwartału 1952 r. w 101,8 proc.

BUKARESZT (PAP). — W Bukareszcie opublikowano komunikat Państwowej Komisji Planowania i Głównego Urzędu Statystycznego o wynikach wykonania państwowego planu rozwoju gospodarki narodowej w II kwartale 1952 r.

Plan produkcji przemysłowej wykonany został w 101,8 proc.

Handel niewolnikami w Japonii

Dziennik „Nippon Keizai" donosi o nasileniu handlu niewolnikami w okolicach Tohoku. Według danych urzędowych, w pierwszej połowie bieżącego roku sprzedano 7.653 ludzi, w tym 1.456 małoletnich.

W powiatach wieluńskim i sieradzkim sprzęt żyta dobiega końca

Tempo kampanii żniwnej stale się wzmaga. Mało i średniorolni chłopi pracują niezwykle wydajnie, aby jak najszybciej, bez strat sprzątnąć zboże. I tak np. w pow. sieradzkim sprzęt żyta dobiega już końca; skoszono już około 40 proc. pszenicy oraz 60 proc. jęczmienia. W powiecie wieluńskim żniwa żytnie są również na ukończeniu.

WYSIŁEK PRACUJĄCYCH CHŁOPÓW

Pracujący chłopi gminy Bogusławice, w pow. piotrkowskim, już od 12 bm. przeprowadzają kampanię żniwno-omłotową. Szereg gromad, a między innymi wieś Bogusławice, zakończyła już sprzęt żyta.

Chłopi gminy Bogusławice doceniając znaczenie podorywek i siewów poplonów, natychmiast po sprzęcie żyta dokonują podorywek. 80 proc. podoranego areału ziemi obsiano już poplonami. W akcji żniwnej wyróżnili się: Roman Rybak, średniorolny chłop z gromady Brdalin oraz Jan Olejnik z gromady Psory, którzy dokonali już podorywek i siewów poplonów.

Sprawny przebieg żniw w gminie Bogusławice zawdzięczać należy ofiarnym wysiłkom pracującego chłopstwa, które realizując swe zobowiązanie dla uczczenia rocznicy Odrodzenia, pracuje niezwykle wydajnie.

KUŁACKI SABOTAŻ

Kułacy usiłują zahamować tempo kampanii żniwnej, wykorzystując wszelkie możliwe środki W gminie Krośniewice, w pow kutnowskim, zdemaskowano kułaka, Józefa Frątczaka, który rozkręcił kosiarkę, aby nie udzielić pomocy sąsiedzkiej małorolnemu chłopu. Za czyn ten kułak poniesie zasłużoną karę. Dekret o popomocy sąsiedzkiej jest bowiem obowiązującym prawem i musi być realizowany.

Wołżańsko-Doński Kanał Żeglowny im. W. I. Lenina

W niedzielę, 27 lipca 1952 r., zostanie otwarty i oddany do użytku Kanał Wołga - Don. NA ZDJĘCIU: widok na pierwszą śluzę od strony Wołgi.

Depesze gratulacyjne z okazji Święta Odrodzenia

W dalszym ciągu napływają liczne depesze gratulacyjne z okazji Święta Odrodzenia.

Do prezydenta Bolesława Bieruta depesze nadesłali: prezydent Republiki Tureckie, — Celal Bayar, król Egiptu — R. Faruk, szachinszach Iranu — Mohammed Reza Pahlavi, prezydent Republiki Argentyńskiej — Juan Peron, prezydent Stanów Zjednoczonych Meksyku — Miguel Aleman, prezydent Republiki Francuskiej — Vincent Auriol, prezydent Konfederacji Szwajcarskiej — Karol Kobelt, król Belgów — Baudouin, król Danii — R. Frederik, generalny gubernator Pakistanu — Ghulam Mohammed, prezydent per interim Izraela Joseph Sprimzak oraz prezydent Stanów Zjednoczonych Brazylii — Getulio Dornelles Vargas.

Nadeszły również depesze gratulacyjne do ministra Spraw Zagranicznych dr Stanisława Skrzeszewskiego od ministra Spraw Zagranicznych Meksyku p. Manuela Tello, od ministra Spraw Zagranicznych Brazylii p. Joao Neves da Fontoura, od ministra Spraw Zagranicznych Etiopii p. Aklilou Habte Wolde oraz od ministra Spraw Zagranicznych Izraela p. Moshe Sharetta.

Na marginesie

Specjaliści

Jak już pisaliśmy niedawno na tym miejscu, zbrodniczy koncern morderców i trucicieli — „I. G. Farben", który na zasadzie umowy poczdamskiej winien być dawno zlikwidowany, przy poparciu i pod opieką anglo - amerykańskich okupantów wznowił swą działalność, produkując coraz więcej środków śmierci i zniszczenia.

Z doniesień prasowych wynika, że powracają również na dawne stanowiska w tym koncernie zbrodniarze wojenni, zasądzeni poprzednio na długoletnie więzienie, a obecnie „ułaskawieni" i dopuszczeni do łask p. Mac Cloy'a. Jednym z nich jest „specjalista" w dziedzinie gazów trujących — Fritz Ter Meer, który objął ponownie funkcję członka rady nadzorczej „I. G. Farben" i pełni ją jak za czasów hitlerowskich.

Zadaniem Ter Meera jest realizacja rozległego planu produkcji gazów trujących i materiałów wybuchowych — na użytek już nie Hitlera, lecz jego amerykańskich spadkobierców. Warto przypomnieć, że ten zawodowy ludobójca wystąpił w czasie wojny do władz hitlerowskich z projektem zorganizowania fabryki chemicznej w Oświęcimiu, wskazując na możność eksploatacji niewolniczej pracy więźniów.

Zgodnie z ogólnym założeniem polityki imperialistycznej, amerykańscy ludobójcy dość chętnie korzystają z usług ludobójców trizońskich, płacą im dobrze i wspólnymi siłami próbują realizować zbrodnicze i zwodnicze plany agresywne.

B. D.

Uchwały II Konferencji SED zobowiązują do wzmożenia walki o sprawiedliwy traktat pokojowy

Posiedzenie Prezydium Rady Narodowej Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych

BERLIN (PAP). W Berlinie odbyło się posiedzenie Prezydium Rady Narodowej Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych. Referat o zadaniach Frontu Narodowego w związku z uchwałami II Konferencji Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) wygłosił przewodniczący prezydium dr Correns.

Stwierdzając, że wszystkie partie i masowe organizacje, wchodzące w skład Frontu Narodowego, solidaryzują się z uchwałami II Konferencji SED, mówca podkreślił, że w odpowiedzi na te uchwały Front Narodowy powinien wzmóc walkę o sprawiedliwy traktat pokojowy i zjednoczenie Niemiec. Wezwał on do wzmożenia kampanii demaskowania agresywnej i rozłamowej polityki odwetowców bońskich i ich prawicowo-socjalistycznych wspólników.

Dr Correns zdemaskował podpisany przez Adenauera „układ ogólny", stwierdzając, że układ ten ma na celu przygotowanie i rozpętanie nowej wojny światowej. Imperialiści amerykańscy przy pomocy tego układu i wspólnie z monopolistami zachodnioniemieckimi zamierzają wprowadzić w Niemczech zachodnich reżim niewoli narodowej i ucisku społecznego. Toteż wszyscy Niemcy muszą walczyć o obalenie satelickiego rządu w Bonn.

W dalszym ciągu swego przemówienia dr Correns podkreślił ogromne znaczenie, jakie posiada praca wyjaśniająca ludności rolę Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jako potężnego bastionu w walce wyzwoleńczej całego narodu niemieckiego.

Mówca wskazał na konieczność dalszego zacieśnienia przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, ostoją pokoju, demokracji i socjalizmu na całym świecie, a także z Chińską Republiką Ludową i krajami demokracji ludowej.

Oświadczenie Jacques Duclos

PARYŻ (PAP). — „L'Humanite" donosi, że Jacques Duclos w towarzystwie swych adwokatów udał się dnia 23 lipca do Pałacu Sprawiedliwości, gdzie zwrócono mu teczkę, ukradzioną w komisariacie policji w nocy z 28 na 29 maja. Na pytanie Duclos dlaczego nie zwrócono mu notesu, który był w teczce, urzędnik sądu odpowiedział: „Otrzymaliśmy rozkaz nie zwracać go panu". Na żądanie Duclos, przyniesiono notes w celu pokazania go jego właścicielowi.

Następnie sekretarz Francuskiej Partii Komunistycznej udał się do sędziego Gollety, któremu powierzono śledztwo w sprawie skargi Jacques Duclos odnośnie opublikowania cytat z notesu Duclos przez agencję amerykańską i niektóre dzienniki.

Po wyjściu od sędziego, Jacques Duclos złożył przedstawicielom prasy oświadczenie, w którym stwierdził: „Przypomniałem sędziemu — powiedział Duclos — okoliczności, w jakich w nocy z 28 na 29 maja ukradziono mi w komisariacie policji moją teczkę. Minister Spraw Wewnętrznych, Brune, przybył do komisariatu wieczorem 28 maja; zaprzecza on obecnie temu — zresztą bez przekonania. Widział go towarzyszący mi Goosens. Brune bez wątpienia znajdował się w komisariacie w czasie, gdy teczka została mi skradziona.

Jak wynika z dokumentu nr 10 akt mojej sprawy, teczka została przyniesiona dopiero 29 maja rano i dopiero wtedy została opieczętowana. W nocy z 28 na 29 maja, papiery, znajdujące się w mojej teczce, zostały sfotografowane... Wobec tego — zakończył Duclos — zażądałem od sędziego, aby przesłuchał ministra Spraw Wewnętrznych Brune i skonfrontował go ze mną".

Na pytanie dziennikarza z „Figaro", czy Duclos zaprzecza autentyczności wyjątków z jego notesu, opublikowanych przez niektóre dzienniki, Duclos powiedział, że zostały one sfałszowane.

Klęska prawicowych przywódców japońskich związków zawodowych

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi z Tokio:

Na trzecim zjeździe związków zawodowych, wchodzących w skład Rady Generalnej Związków Zawodowych Japonii, prawica poniosła wielką klęskę. Propozycja o wstąpienie Rady Generalnej Związków Zawodowych do rozłamowej tzw. „Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych" została odrzucona głosami przytłaczającej większości delegatów. Przeciwko propozycji rozłamowców padło 179 głosów na ogólną liczbę 221 głosów.

Posiedzenie plenarne Okręgowej Komisji Księży

W tych dniach odbyło się w Łodzi plenarne posiedzenie Okręgowej Komisji Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Referat okolicznościowy — wygłosił przewodniczący komisji, ks. dziekan F. Litewka. Obrazując wspaniały dorobek ośmiolecia naszej ludowej ojczyzny, mówca podkreślił wagę Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jako ważnego ogniwa obozu pokoju i postępu.

Kończąc ks. Litewka zaznaczył, że w pracy dla Polski Ludowej i dla pokoju nie może zabraknąć ani jednego uczciwego Polaka, nie może zabraknąć ani jednego kapłana katolickiego.

W dyskusji nad referatem zabrało głos wielu księży, a między innymi ks. ks. Matuszewski, Wocial, Cudziński i inni.

Na zakończenie obrad zebrani księża jednomyślnie uchwalili następującą rezolucję:

„Wzmożone tempo zobowiązań świata pracy, zdecydowana wola walki o pokój całego społeczeństwa są dla nas, kapłanów katolickich, bodźcem do podwojenia sił w pracy dla ojczyzny i zachowania pokoju. Chcąc wespół z ludem, dla którego pracujemy, stać na straży pokoju światowego i w kraju naszym skutecznie umacniać postawę społeczeństwa polskiego przeciwko wrogiej propagandzie i podszeptom inspiratorów wojny — zobowiązujemy się pracować usilnie na swoich placówkach duszpasterskich wśród wiernych dla pokoju i dobra Polski Ludowej.

Dlatego też zwracamy się z apelem do duchowieństwa województwa łódzkiego, aby wspólnie z nami wykorzystywało każdą okazję — dla walki o pokój i szczęście ojczyzny.

Jako konkretny czyn, Okręgowa Komisja Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Łodzi przekazuje kwotę 2.000 zł. na pomoc sanitarną dla walczącej Korei".

Odpowiedź przedstawiciela Radzieckiej Komisji Kontrolnej w Berlinie

BERLIN (PAP). — W dniach 26 i 28 czerwca br. komendanci zachodnich sektorów Berlina wystosowali do przedstawiciela Radzieckiej Komisji Kontrolnej w Berlinie Dengina pisma w sprawie kroków, jakie podjął rząd NRD dla ochrony zewnętrznego pasa Berlina. Dnia 19 lipca br. Dengin wystosował w odpowiedzi do komendantów amerykańskiego, angielskiego, i francuskiego sektorów Berlina pisma, w których stwierdza, że prowadzone przez rząd NRD kroki dla wzmocnienia ochrony zewnętrznego pasa Berlina wywołane zostały terrorystyczną, szpiegowską i dywersyjną działalnością organizacji szpiegowskich, które utworzyły swe ośrodki w Berlinie zachodnim i działają przeciwko NRD i jej ludności.

Żołdacy Trumana zrzucają na chaty chłopów koreańskich bomby napalmowe

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi z Phenianu:

Dnia 11 lipca i w nocy na 12 lipca lotnictwo amerykańskie zrzuciło na miasta koreańskie tysiące galonów napalmu w specjalnych bombach półtonowych. Samoloty amerykańskie zaczęły najpierw bombardować i ostrzeliwać kobiety i dzieci, które uciekały do schronów, a następnie zrzucać bomby zapalające i napalmowe. Według niepełnych danych w okolicznych wsiach Phenianu zginęło od bomb napalmowych przeszło 100 kobiet i dzieci. Na 2 wsie tylko — Phenczhonri i Czonphenri — piraci amerykańscy zrzucili około 40 bomb napalmowych, w wyniku czego spłonęło 70 domów chłopskich oraz zginęło przeszło 30 osób, w tym 13 dzieci. Znaczne straty są również w innych wsiach. Dzielnice mieszkalne Phenianu i wsie okoliczne, które zostały zbombardowane bombami napalmowymi, paliły się przez 2 dni.

Zadają sobie rany, aby uniknąć służby wojskowej

Masowa dezercja w armii Li Syn Mana

PEKIN (PAP). — Prasa koreańska donosi o demoralizacji, panującej w armii lisynmanowskiej.

Dziennik „Nodon Sinmun" pisze, że grabież mundurów i żywności, przeznaczonych dla żołnierzy, jest na porządku dziennym w armii lisynmanowskiej.

Wzięty do niewoli podoficer 5 dywizji lisynmanowskiej, Hen Jen Czun pisał na łamach dziennika „Czoson Inmingun", że w jego kompanii często zdarzały się wypadki umyślnych zranień w celu uniknięcia służby wojskowej. W grudniu ub. r. w I oddziale było 7 takich wypadków, a w całej kompanii powyżej 30. Żołnierze nie chcąc walczyć — pisze Hen Jen Czun — oddają się do niewoli.

Na straży pokojowej pracy

27 lipca 1952 roku naród radziecki obchodzi tradycyjne święto Marynarki Wojennej ZSRR.

Marynarka odgrywała zawsze doniosłą rolę w dziejach Rosji. Naród rosyjski z dawna słynął jako naród żeglarzy. Już w IX wieku na wodach Bałtyku, Morza Czarnego, Kaspijskiego i Białego można było spotkać flotylle z Rusi, śmiało walczące z żywiołem morskim. Rosyjscy żeglarze dokonali wielu odkryć geograficznych, wsławili się jako podróżnicy i badacze. W pierwszej połowie XIX wieku dokonali oni ponad 30 ekspedycji naukowych i podróży dokoła świata. Wiele mórz, cieśnin, zatok, wysp i archipelagów nosi nazwy rosyjskie. Również i poza granicami ZSRR znane są imiona odważnych żeglarzy: Beringa, Czeluskina, braci Łaptiewych, Siedowa i wielu innych. Pierwszeństwo w odkryciu Antarktydy należy do rosyjskich żeglarzy — Bellingshausena i Łazarewa.

Rosyjscy konstruktorzy i inżynierowie odegrali wybitną rolę w dziejach budownictwa *okrętowego. Rosja jest* ojczyzną szybkich kontrtorpedowców, *zapór minowych, łamaczy lodów.*

Sławę oręża rosyjskiego na morzu ugruntowali wybitni rosyjscy dowódcy morscy — admirałowie: Uszakow, Seniawin, Łazarew, Nachimow, Makarow, którzy tworzyli i udoskonalali rosyjską sztukę wojenno - morską.

Naród radziecki szczyci się rewolucyjnymi tradycjami marynarki rosyjskiej. Powstanie marynarzy na pancerniku „Potiomkin" (czerwiec 1905 r.) było pierwszym masowym wystąpieniem rewolucyjnym w armii i flocie, pierwszym przejściem znacznego oddziału wojsk carskich na stronę rewolucji. Marynarze szli w pierwszych szeregach uzbrojonego ludu podczas Wielkiej Rewolucji Październikowej. 25 października 1917 r. krążownik „Aurora" salwami swych dział obwieścił początek nowej ery — ery Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej.

Stworzona przez Lenina i Stalina radziecka marynarka wojenna zapisała nowe chlubne karty w dziejach rewolucyjnych tradycji marynarki rosyjskiej. W okresie wojny domowej i interwencji marynarze radzieccy dawali *dowody niebywałego bohaterstwa* i ofiarności. W myśl *dyrektyw Lenina i Stalina* utworzono wówczas na rzekach i jeziorach 15 flotyll, współdziałających z Armią Czerwoną. Ponad 60 tysięcy marynarzy walczyło w oddziałach lądowych przeciwko wrogom młodej Republiki Rad.

Po zwycięstwie, odniesionym w wojnie domowej, naród radziecki przystąpił pod kierownictwem wielkiego Stalina do odbudowy gospodarki kraju. Z tych czasów datuje się rozwój marynarki radzieckiej — floty Bałtyckiej i Czarnomorskiej. W roku 1932, z inicjatywy towarzysza Stalina zaczęto tworzyć flotę Pacyfiku, a w roku 1933 — flotę Morza Północnego.

Podczas Wielkiej Wojny Narodowej marynarka wojenna, współdziałając z Armią Radziecką, osłaniała jej nadmorskie pozycje strategiczne, ochraniała komunikacje morskie oraz przerywała komunikacje przeciwnika. Poważną działalność rozwijały również flotylle rzeczne i jeziorowe, które osłaniały skrzydła Armii Radzieckiej.

Wielki Stalin wysoko ocenił działalność bojową marynarki „Na Morzu Bałtyckim, Czarnym i na Morzu Barentsa, na Wołdze, Dunaju i Dnieprze — oświadczył towarzysz Stalin — marynarze radzieccy wpisali w ciągu czterech lat wojny nowe karty do księgi rosyjskiej sławy morskiej. Flota wypełniła do końca swój obowiązek wobec ojczyzny radzieckiej".

W roku bieżącym naród radziecki obchodzi święto marynarki wojennej w warunkach gigantycznej pracy twórczej, mającej na celu zbudowanie komunizmu w ZSRR. Ludzie radzieccy gorąco popierają stalinowską politykę pokojową i zdecydowani są wespół z narodami innych krajów bronić pokoju na świecie. Jednocześnie mają w pamięci wskazania towarzysza Stalina: „Rozwijając pokojowe budownictwo socjalistyczne, ani na chwilę nie powinniśmy zapominać o machinacjach międzynarodowej reakcji, która nosi się z planami nowej wojny. Musimy pamiętać wskazania Lenina, że po przystąpieniu do pracy pokojowej, należy stale mieć się na baczności, należy strzec sił zbrojnych i obronności naszego kraju jak źrenicy oka".

Budując komunizm i walcząc o pokój, naród radziecki troszczy się nieustannie o wzmożenie obronności kraju socjalizmu. Na straży pokojowej pracy ludzi radzieckich, *na straży interesów* państwowych i bezpieczeństwa ZSRR stoją radzieckie *siły zbrojne: jego armia i* marynarka wojenna.

PŁK G. BORODZKIN

Krajowa narada aktywu przemysłu mleczarskiego

WARSZAWA (PAP). — W dniu 25 bm. rozpoczęła się w Warszawie dwudniowa krajowa narada dyrektorów powiatowych i miejskich zakładów mleczarskich.

W naradzie wziął udział min. Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego — Minor, przedstawiciele partii i ZSL oraz zainteresowanych ministerstw i instytucji.

Celem narady jest ocena dotychczasowej realizacji dekretu o obowiązkowych dostawach mleka oraz omówienie sposobów dalszego usprawnienia skupu mleka.

Z całego świata

■ PARYŻ. — Deputowany z okręgu Sekwany generał Joinville zapowiedział złożenie interpelacji w Zgromadzeniu Narodowym w sprawie okoliczności, w jakich dokonany został zamach na sędziego Didier.

■ MOSKWA. — W związku z 50-leciem urodzin przewodniczący Rady Ministrów estońskiej SRR — A. Miurisep odznaczony został przez Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Orderem Czerwonego Sztandaru Pracy za zasługi wobec państwa radzieckiego.

■ PARYŻ. — Dziennik „Humanite" podaje, że stan zdrowia przebywającego w więzieniu monarcho - faszystowskim patrioty greckiego Glezosa uległ dalszemu pogorszeniu.

■ PRAGA. — Rząd Czechosłowacki zatwierdził przedłożony przez ministra Szkolnictwa projekt ustawy powołującej do życia Czechosłowacką Akademię Nauk.

■ WIEDEŃ. — Dziennik „Der Abend" opublikował wiadomość z Londynu, która rzuca światło na plany podżegaczy wojennych odnośnie Turcji. W kołach związanych z brytyjskim ministerstwem spraw zagranicznych — pisze „Der Abend" — stwierdzają, że w Anglii opracowuje się plan rozmieszczania wojsk tureckich w szczególnie ważnych punktach strategicznych, jak np. w strefie Kanału Sueskiego, w Iranie, Syrii i Libii.

■ MOSKWA. — Nakładem patriarchatu moskiewskiego ukazał się zbiór materiałów o konferencji wszystkich kościołów i zrzeszeń religijnych ZSRR, poświęconej zagadnieniom obrony pokoju. Zbiór ukazał się w językach rosyjskim, angielskim, francuskim, niemieckim i arabskim.

■ CHICAGO. — Dziennik „Chicago Daily News", omawiając przebieg zjazdu Partii Demokratycznej, zaznacza, że magnaci z Wall Street związani są zarówno z Partią Republikańską, jak i z Partią Demokratyczną. Dziennik ten podaje, że na obecnym zjeździe Partii Demokratycznej w Chicago znajduje się wśród delegatów przeszło 150 milionerów, w tej liczbie wielu bankierów i reprezentantów przemysłu metalurgicznego i naftowego.

W cieniu dolara

Ich „troska" o oświatę

Jak imperialiści troszczą się o oświatę ludności kolonii — najwymowniej świadczy reprodukowane zdjęcie wnętrza jednej z nielicznych „szkół" w Sudanie angielskim.

Nawet na pulpity szkoda pieniędzy, jakie ciągnie się z niewoli i wyzysku. Murzyńskim dzieciom musi wystarczyć ciemna nora i prosta ława, na której można jedynie oprzeć książkę. Siedzieć, a ściślej — klęczeć, mogą one na gołej ziemi. Na pewno wtedy nie nabiorą zamiłowania do nauki. A o to przecież chodzi.

Bo po co „dzikusom" umiejętność czytania i pisania? Po co im cywilizacja, kultura, książki, szkoła?... Przecież lepiej pielęgnować zacofanie i ciemnotę, bo wtedy łatwiej trzymać ludność w niewolniczym posłuszeństwie, łatwiej tłumić wszelkie dążenia do wolności i ludzkiego życia.

Wydarzenia tygodnia

Towarzysz Bierut, przeprowadzając na VII Plenum KC PZPR analizę sytuacji międzynarodowej, duży nacisk położył na zagadnienie przeciwieństw między imperialistami i trudności, na które natrafia amerykańska polityka montowania agresywnych sojuszów. Trudności te, ze szczególną siłą przejawiają się na obszarach Bliskiego i Środkowego Wschodu. „Decydującym czynnikiem na tych obszarach — powiedział towarzysz Bierut — stał się ruch narodowo-wyzwoleńczy w krajach arabskich i w Iranie, obejmujący swym zasięgiem terytoria od Casablanki aż po Zatokę Perską".

Wydarzenia ostatnich dni w pełni potwierdzają słuszność tej analizy.

KRÓTKOTRWAŁA „KARIERA"

Przed przeszło rokiem, pod naciskiem mas ludowych, rząd irański przeprowadził nacjonalizację Anglo-irańskiego Towarzystwa Naftowego. W pierwszym okresie radość zapanowała w amerykańskich kołach rządowych, wśród amerykańskich monopolistów naftowych. Sądzili oni bowiem, że bez trudności uda się im zająć miejsce wysadzonego z irańskiego siodła konkurenta brytyjskiego. Radość trwała krótko. Wprawdzie rządzący w Iranie politycy nie mieliby nic przeciwko tej transakcji, ale rychło się okazało, że decydujący głos w tej sprawie ma lud irański.

Szach perski, znany ze swych sympatii dla brytyjskich imperialistów, postanowił przystąpić do działania. Za jego sprawą nowym premierem irańskim został Ghawam es Sultaneh, wielki obszarnik, znienawidzony przez lud irański. Szach sądził, że ten polityk, który w 1946 roku zorganizował krwawą „pacyfikację" Azerbejdżanu irańskiego, zdoła przy pomocy dyktatury wojskowej zdławić opór irańskich mas ludowych.

Krótko trwały złudzenia Szacha. Na wiadomość o mianowaniu premierem Ghawama es Sultaneha w całym kraju doszło do potężnych demonstracji. Ghawam es Sultaneh postanowił wówczas, podobnie jak w 1946 roku, uciec się do pomocy wojska i policji.

Ale patrioci okazali się silniejsi od Ghawama es Sultaneha. Zmuszony on został do podania się do dymisji i do ucieczki.

UZASADNIONY PESYMIZM

Brytyjscy imperialiści nie ukrywają swego zaniepokojenia rozwojem sytuacji w Iranie. Ich pesymizm pogłębia fakt przychylnego dla Iranu wyroku Trybunału Międzynarodowego w Hadze.

W Waszyngtonie przepędzenie Ghawama es Sultaneha również przyjęto z niepokojem mimo że był on marionetką w rękach brytyjskich imperialistów. Politycy amerykańscy zdają sobie bowiem sprawę, że nafta irańska coraz bardziej wymyka się z rąk obozowi imperialistycznemu, że niechlubny koniec Ghawama es Sultaneha jest zwycięstwem sił antyimperialistycznych w Iranie, tych sił, które stawiają znak równości pomiędzy brytyjskimi i amerykańskimi imperialistami.

Równie znamienne są ostatnie wydarzenia w Egipcie, gdzie żaden rząd nie może utrzymać się przez dłuższy okres czasu, gdzie od długich miesięcy obowiązuje prawo wojenne. Jeden po drugim ustępują premierzy, reprezentujący interesy bądź amerykańskich bądź brytyjskich imperialistów. Ostatni rząd Hilaly Paszy egzystował zaledwie 1 dzień. Miejsce jego zajął w wyniku zamachu stanu rząd Mahera Paszy, który w czasie wojny był internowany za swe sympatie prohitlerowskie. Maher Pasza będzie usiłował utrzymać się przy władzy przy pomocy dyktatury wojskowej. Wynika to chociażby z faktu, że zatrzymał dla siebie teki ministra wojny, marynarki, spraw zagranicznych i wewnętrznych.

FOTEL ZA 20 MILIONÓW DOLARÓW

Wypadki w Iranie i w Egipcie wyraźnie wskazują, na jak wielkie trudności natrafia obóz imperialistyczny w rejonie strategicznie tak ważnym jak Środkowy i Bliski Wschód. Wypadki te tłumaczą, dlaczego po dziś dzień nie udało się organizatorom trzeciej wojny światowej stworzyć tzw. jednolitego dowództwa Bliskiego Wschodu.

Trudności, na jakie natrafiają amerykańscy imperialiści, znalazły swój wyraz zarówno na odbytej już konwencji partii republikańskiej w Chicago jak i na odbywającej się jeszcze również w Chicago konwencji partii demokratycznej. Konwencje te dokonują wyboru swojego kandydata na prezydenta USA.

O tym, czym są wybory prezydenta USA, świadczy chociażby opinia reakcyjnego dziennika amerykańskiego „New York Daily Mirror", który, opisując konwencję partii republikańskiej, do takiego doszedł wniosku: „Różne są zdania na temat kosztów kampanii, która poprzedziła konwencję oraz samej konwencji w Chicago. Najwyższy szacunek, jaki słyszeliśmy — to 20 milionów dolarów; za tę sumę można kupić prezydenturę jak towar na rynku".

DOBRANA KOMPANIA

Kandydatem republikanów został Eisenhower. Nie wdając się w szczegóły jego dotychczasowej kariery, znaczonej wysiłkami w kierunku jak najszybszej remilitaryzacji Niemiec zachodnich i Japonii, można dziś już bez najmniejszego trudu stwierdzić, czym będzie polityka Eisenhowera, o ile inny pupilek monopolistów nie sprzątnie mu sprzed nosa prezydenckiego fotela.

Eisenhowera otoczy dobrana kompania. I tak np. kandydatem na wiceprezydenta wybrany został z ramienia partii republikańskiej Richard Nixon, kalifornijski senator, który swe „laury" zdobywał w charakterze jednego z prowodyrów osławionej komisji do badania działalności antyamerykańskiej. Drugim kompanem Eisenhowera jest John Foster Dulles, organizator napaści na Koreę, który już niejednokrotnie proponował bombardowanie Mandżurii i Syberii.

Reakcyjna prasa amerykańska nie ukrywa, że w razie zwycięstwa Eisenhowera wszelkie szanse powrotu na arenę polityczną ma gen. Mac Arthur, że doradcą Eisenhowera w sprawach ustawodawczych będzie osławiony senator Taft, autor antyrobotniczej, antystrajkowej ustawy Taft-Hartley. Będzie on innymi słowy doradcą w sprawach dalszej faszyzacji życia w USA.

KTO ZSZEDŁ NA MANOWCE?

O stosunku Eisenhowera do innych narodów dobitnie świadczy jego ostatnio wypowiedziana opinia o narodzie francuskim. „Francja — oświadczył on — zeszła na manowce", a „moralne zasady Francuzów rozpadają się". Reakcyjny dziennik francuski „Aurore", jak przystało na „szanujące się" pismo satelickiego kraju, spokojnie przyjął tę obelgę pod adresem narodu francuskiego, stwierdzając, że „należy przyjąć do wiadomości lekcję, udzieloną przez Eisenhowera".

Na manowce zeszła reakcja, rządząca we Francji i służący jej pismacy z „Aurore". Pozwalają lżyć swój kraj przez amerykańskiego żołdaka, a na obelgi odpowiadają czołobitnością.

Inna jest postawa ludu francuskiego, który nie ustaje w walce o wolność i niepodległość Francji, o pokojowy, demokratyczny rozwój swojej ojczyzny. W walce tej odniósł wielki sukces — wyrwał ze szponów reakcji Andre Stila, redaktora naczelnego „Humanite". Walka trwa. Patrioci francuscy wiedzą, że rządy burżuazyjne nie cofają się przed niczym, przed żadną prowokacją w swym dążeniu do ujarzmienia narodu.

Faszystowskie prowokacje ostatnich tygodni spaliły na panewce. Rzekome „spiski" okazały się tandetnymi fabrykatami policji Pinay'a. Ale, jak wynika chociażby z ostatnich doniesień prasy francuskiej, reakcja nie zrezygnowała z montowania prowokacji. Nakłada to na naród francuski obowiązek wzmagania walki w obronie demokracji, przeciwko faszyzmowi.

R.

Nowa magistrala żeglugowa: Kanał im. Lenina

Dnia 27 lipca br. nastąpi uroczyste otwarcie Wołżańsko - Dońskiego Kanału Żeglownego im. Lenina. W poniższym artykule min. Szaszkow omawia znaczenie kanału jako wielkiej magistrali żeglugowej i transportowej.

S. Szaszkow

Min. Żeglugi Rzecznej ZSRR

W roku 1937, z chwilą uruchomienia Kanału im. Moskwy koło murów Kremla przepływać zaczęły wielkie parostatki i motorowce z Wołgi. Obecnie, dzięki Kanałowi Wołga-Don, do Moskwy przybywać będą statki nie tylko z Morza Kaspijskiego, Bałtyckiego i Białego, lecz również z Azowskiego i Czarnego. Stolica ZSRR stała się portem pięciu mórz.

Nowy kanał żeglowny pozwolił włączyć do obrotu gospodarczego z morzami Czarnym i Azowskim 30 tys. km. arterii wodnych systematu rzecznego Wołgi i rzek północno - zachodnich ZSRR. Dzięki Kanałowi Wołga - Don powstaje komunikacja wodna mórz południowych nie tylko z Moskwą, lecz również z Leningradem, Białomorskiem, Archangielskiem, nie mówiąc już o miastach położonych nad Wołgą.

Z chwilą uruchomienia kanału znacznie zwiększy się rzeczny obrót przeładunkowy w europejskiej części ZSRR. Z Donu do rejonów przemysłowych nad Wołgą, na Ural (korytem Kamy), do Moskwy i Leningradu popłyną ładunki o doniosłym znaczeniu: doniecki węgiel i metal, zboże z północnego Kaukazu, maszyny rolnicze z Rostowa, ruda manganowa: w przeciwnym kierunku — do rejonów Zagłębia *Donieckiego na wybrzeża* Morza Azowskiego, na północny Kaukaz — ciągnąć będą transporty budulca, kopalniaków, rudy, nawozów sztucznych, produktów naftowych, samochodów, papieru i innych towarów.

W okresie próbnej eksploatacji kanału przepłynęło nim w obydwu kierunkach około 200 statków samobieżnych i holowanych. Na Don kierowano transporty z budulcem, cementem, na Wołgę — węgiel, materiały budowlane i in.

W ostatnich latach wiele dokonano w dziedzinie budowy statków dla nowej magistrali wodnej. W ramach powojennej pięciolatki stalinowskiej zaprojektowano i zbudowano w stoczniach szereg udoskonalonych modeli holowników, transportowców i statków pasażerskich. Z jeszcze większym rozmachem rozwijało się to budownictwo w roku 1951.

Obecnie produkuje się holownicze motorowce szybkobieżne z napędem o silniku Diesla oraz parostatki turbinowe z napędem płynącym z kotłów wysokoprężnych, wreszcie wielkie samobieżne barki i statki — cysterny Flotylla holowników Wołgo - Donu składa się z metalowych barek 6 typów o nośności do 3 tys. ton. Poza tym, po Wołgo - Donie będą kursować motorowce transportowe typu „Bolszaja Wołga", produkcji stoczni „Krasnoje Sormowo". Przewiduje się też budowę zmechanizowanych barek samowyładowczych.

Dla pasażerskich linii żeglugowych rozpocznie się w najbliższej przyszłości budowę potężnych szybkobieżnych motorowców elektrycznych. Te trzypokładowe statki posiadać będą 500 miejsc w kajutach, kino, sale wypoczynkowe, restauracje, bibliotekę, czytelnię, solarium, laboratorium fotograficzne, bilardy itd.

Prócz tego buduje się szereg jednostek, obliczonych na 450 miejsc. Na liniach dojazdowych kursować będą tramwaje rzeczne „Moskwicz".

Zatwierdzono już rozkłady jazdy statków transportowych i pasażerskich. Najdłuższą linią komunikacyjną na trasie Wołgo - Donu będzie linia Moskwa — Rostów, długości 3.260 km.

Wzdłuż nowej arterii wodnej zbudowano potężne zmechanizowane porty w Kałaczu i Cymlańskiej, rozszerzono i unowocześniono porty: rostowski, stalingradzki, kujbyszewski i gorkowski.

Dla usprawnienia obsługi pasażerów zrekonstruowano dworzec rzeczny w Rostowie. W Stalingradzie zainstalowano pływający dworzec żelbetowy, liczący około 100 pomieszczeń, łączna ich powierzchnia (bez tarasu) wynosi 1.700 m kw.

Na Kanale im. Lenina.

Wzdłuż wybrzeży nowej trasy zainstalowano znaki rozpoznawcze, wysokości 60 metrów. Znaki te wyposażone są w sygnalizację świetlną. Światło włącza się automatycznie z nastaniem zmierzchu i automatycznie gaśnie nad ranem.

Na powierzchni Donu, od Kałacza do Stanicy Suworowskiej, zainstalowano rzeczne boje świetlne, a na odcinku od Stanicy Suworowskiej do portu Cymlańskiego — morskie boje świetlne, które w czasie burzy automatycznie nadają sygnały dźwiękowe.

Pracownicy transportu rzecznego ZSRR postawili sobie za zadanie przeistoczyć magistralę wodną Wołga-Don we wzorową arterię żeglugowo - transportową. Nie ulega wątpliwości, że z zadania tego wywiążą się znakomicie.

Fundament naszego rozwoju

W swoim referacie na VII Plenum towarzysz Bierut wytyczył partii węzłowe na obecnym etapie zadanie zacieśnienia spójni gospodarczej między miastem i wsią. Utrzymanie bowiem szybkiego tempa uprzemysłowienia — decydującego czynnika ugruntowania suwerenności Polski i jej dalszego rozwoju w kierunku socjalizmu — wymaga umocnienia tej spójni, wzrostu produkcji rolnej i złagodzenia dysproporcji między rozwojem przemysłu i rolnictwa.

Podstawa sojuszu robotniczo-chłopskiego

Spójnią gospodarczą między miastem i wsią jest podstawą sojuszu robotniczo - chłopskiego. Musimy sobie jednak jasno uświadomić, że niesposób umacniać spójni gospodarczej między klasą robotniczą i pracującym chłopstwem, niesposób zwycięsko walczyć o wzrost produkcji rolnej i rozwój hodowli, o sumienne wykonywanie dostaw obowiązkowych, o rozszerzenie kontraktacji płodów rolnych, nie wzmagając politycznego oddziaływania partii na masy chłopskie, nie zacieśniając sojuszu robotniczo - chłopskiego. Musimy sobie w pełni zdać sprawę z tego, że od słusznej, prawidłowej realizacji zasad politycznego przymierza klasy robotniczej i pracującego chłopstwa zależy w decydującej mierze powodzenie naszych akcji gospodarczych na wsi.

Jaka jest treść i kierunek działania sojuszu robotniczo - chłopskiego na obecnym etapie?

Towarzysz Stalin niejednokrotnie podkreślał, że zawieramy tylko taki sojusz z pracującym chłopstwem, w którym kierowniczą rolę sprawuje klasa robotnicza, taki sojusz, który swoim programem politycznym, swoim praktycznym działaniem służy budownictwu socjalizmu.

Jeśli więc treścią i celem sojuszu robotniczo - chłopskiego jest zbudowanie ustroju socjalistycznego, to jasne jest, że musi on być całym swym ostrzem wymierzony przeciwko elementom kapitalistycznym miasta i wsi, a w pierwszym rzędzie przeciwko najliczniejszej obecnie warstwie kapitalistycznej — kułactwu.

W oparciu o trójjedyną formułę leninowską

Polityka naszej partii w stosunku do kułaka jako wroga klasowego i do pracującego chłopa jako naszego wiernego sojusznika znajduje wyraz w leninowskiej trójjedynej formule: oprzyj się na biedocie, zawrzyj porozumienie ze średniakiem, ani na chwilę nie przerywaj walki z kułakiem.

Kiedy możemy się oprzeć trwale o biedotę wiejską? Gdy bronimy jej przed wyzyskiem kułaka, organizujemy na czas pomoc sąsiedzką, gdy udzielamy biednym chłopom konkretnej pomocy w podnoszeniu wydajności z ha, udostępniając im park maszynowy GOM, gdy walczymy o dobre zaopatrzenie i sprawiedliwy rozdział towarów w GS-ach, gdy pomagamy masom chłopskim w usunięciu codziennych bolączek i kłopotów. Dlatego też towarzysz Bierut powiedział na VII Plenum: „Szczególną troską i opieką winniśmy otoczyć małorolnych i biedotę wiejską".

Pomagając biedocie w jej walce z kułakiem, wykazując stałą troskę o zaspokojenie jej potrzeb, aktywizujemy i ubojawiamy masy małorolnych chłopów. Umożliwia nam to szybciej i skuteczniej przezwyciężać wahania średniaka i zdobyć go dla polityki naszej partii, a więc skonsolidować na wsi front antykułacki.

Dlaczego pozyskanie średniaka posiada decydujące znaczenie dla umocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego, dla wzrostu produkcji rolnej i socjalistycznej przebudowy wsi?

Dlatego, że w rezultacie reformy rolnej nastąpił znaczny wzrost liczby średniackich gospodarstw rolnych. Wzrastająca z każdym rokiem pomoc państwa ludowego w postaci maszyn, nawozów sztucznych, kredytów przyczyniła się do zwiększenia siły produkcyjnej i dochodowości tych gospodarstw. Tak więc zarówno liczebność jak i ciężar gatunkowy gospodarstw średniackich w produkcji rolnej wyznacza średniorolnemu chłopu poważną rolę w życiu gromady.

O socjalistyczną przebudowę wsi

Prawidłowa realizacja trójjedynej leninowskiej formuły jest podstawowym warunkiem aktywizacji politycznej, społecznej i gospodarczej pracującego chłopstwa, jest więc m. in. warunkiem wzrostu produkcji i towarowości indywidualnej gospodarki chłopskiej, wykorzystania wszystkich tkwiących w niej rezerw.

Rozwijając produkcję drobnotowarowej gospodarki chłopskiej, nie wolno nam jednak tracić z oczu faktu, że jednym z zasadniczych elementów umocnienia spójni gospodarczej i politycznej między miastem i wsią i likwidacji dysproporcji między poziomem rozwoju przemysłu i rolnictwa jest socjalistyczna przebudowa wsi. VII Plenum postawiło przed partią jako jedno z czołowych zadań rozbudowę spółdzielczości produkcyjnej.

Zacieśnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego jest czołowym zadaniem naszych organizacji partyjnych, rad narodowych i całego aparatu państwowego. Oznacza to codzienną uporczywą walkę o wzrost produkcji rolnej indywidualnych gospodarstw chłopskich, o wykorzystanie wszystkich ich rezerw i możliwości, o umacnianie i rozbudowę spółdzielczości produkcyjnej, oznacza to systematyczne popularyzowanie przodujących ludzi wsi, którzy biją się o wysokie urodzaje, o wzorową hodowlę, którzy wypełniają swój patriotyczny obowiązek wobec ojczyzny, wykonując sumiennie dostawy państwowe. Oznacza to wzmożenie pracy polityczno - uświadamiającej wśród pracującego chłopstwa, wykazanie mu, że wzrost plonów z hektara to wzrost jego dochodów i dobrobytu, a jednocześnie wzrost siły gospodarczej i obronnej państwa.

Wypełniając wskazania VII Plenum w dziedzinie budowy spółdzielczości produkcyjnej, nasze organizacje partyjne wyzbyć się muszą bierności i samouspokojenia, przystąpić do zdecydowanej walki o rozwój gospodarki zespołowej nie metodami nacisku i komenderowania, lecz drogą cierpliwego wyjaśniania chłopom i przekonywania na konkretnych przykładach istniejących spółdzielni produkcyjnych o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną. Wymaga to dalszej aktywizacji POM-ów i ich wydziałów politycznych, które muszą w wydatniejszym stopniu okazywać pomoc techniczną i polityczną gospodarstwom indywidualnym, wymaga to radykalnego ulepszenia gospodarki w PGR-ach, które powinny stać się wzorem wysokiej wydajności i dobrej organizacji pracy w rolnictwie dla całej gromady.

Zrealizowanie tych doniosłych dla całego narodu zadań możliwe będzie wtedy, gdy w codziennej pracy partyjnej łączyć będziemy zadania gospodarcze i polityczne, gdy umacniać będziemy nieustannie sojusz robotniczo - chłopski — niewzruszony fundament Polski Ludowej.

W. BOROWSKI

Nasza Konstytucja

Praca dla ojczyzny — honorem i zaszczytem

Żyję już przeszło pięćdziesiąt lat. Zaznałem więcej smutku niż radości. Ale o tym nie warto już wspominać. Obecne życie każe zapomnieć o przeszłości. Jest tyle wielkich, ważnych spraw, o których trzeba myśleć. Dla mnie najważniejsze w moim obecnym życiu — to dobrze i wydajnie pracować. Za wszystko dobre, za prawo do pracy, za dostatnie, spokojne życie, moje i moich synów, chcę odwdzięczyć się ludowej ojczyźnie.

Rok 1952 przyniósł mi wiele ważnych wydarzeń. Toteż nigdy go nie zapomnę.

Dnia 15 maja 1952 roku wykonałem zadania Planu 6-letniego. Rok 1952 przyniósł nie tylko mnie, ale całemu naszemu narodowi—nową, wspaniałą Konstytucję. I wreszcie w roku 1952, w pamiętny dzień 22 lipca, w dniu VIII rocznicy Wyzwolenia Polski, otrzymałem zaszczytną odznakę — Złoty Krzyż Zasługi.

Wielu już ludzi w naszej ojczyźnie nosi taką odznakę — są to najlepsi, najofiarniejsi budowniczowie Polski Ludowej. I właśnie myśl o tym, że ja, dawny robotnik folwarczny, znajduję się w rzędzie tych najlepszych, najofiarniejszych robotników, napawa mnie dumą i radością, ale jednocześnie stawia przede mną nowe obowiązki.

Złoty Krzyż Zasługi — czyż mógłbym marzyć o nim w Polsce przedwrześniowej? Kto wtedy oceniał pracę robotnika? Nie dla odznaczeń pracowałem w Polsce Ludowej. Kiedy przekraczałem swoje normy, kiedy wykonywałem po 300 procent, myślałem tylko o jednym — szybciej, szybciej wydźwignąć z ruin nasz kraj. Niech więcej ma narzędzi, maszyn żeby rosła w siły nasza ludowa ojczyzna. Różnymi sposobami starałem się ulepszać swoją pracę. Opracowałem wiele wartościowych pomysłów racjonalizatorskich. Uczac młodych ludzi zawodu, myślałem o ojczyźnie — niech ma więcej wykwalifikowanych robotników, niech stają do nowych maszyn, niech produkują nowe maszyny.

Teraz, kiedy zapoznałem się gruntownie z treścią naszej Konstytucji — Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — jeszcze lepiej zrozumiałem zasadniczą różnicę między starym, przegniłym ustrojem, a nową Polską, która tak wysoko ceni wszystkich ludzi pracy.

Nasza Konstytucja, to chlubna karta naszych zwycięstw. Naszym zadaniem jest wytrwałą pracą zwycięstwa te utrwalać i pogłębiać.

JAN KULESZA

kowal z Łódzkiej Fabryki Maszyn

By i naszym udziałem stało się radosne życie ludzi radzieckich...

Dzień 16 lipca br. był dla mnie wielkim i uroczystym dniem. Wezwano mnie tego dnia na posiedzenie egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR w Łodzi, abym towarzyszom opowiedział, dlaczego wstępuję do partii.

Mam lat 38. Wraz z żoną i trojgiem dzieci gospodaruję na 2,55 użytków rolnych w gromadzie Rzepki, w pow. łódzkim.

Nigdy nie zajmowałem się polityką i do żadnej partii nie należałem. Stroniłem również od polityki i po wyzwoleniu kraju, bo zdawało mi się — cóż ja, zwykły, nieuczony chłop, mogę o tych rzeczach wiedzieć. Co bogatsi gospodarze straszyli nas kołchozami, mówiąc, że teraz nam zabiorą wszystko, cały dobytek. A ja, gdy patrzyłem na krowę i świniaka, to aż serce krajało mi się z bólu. Jakże to oddać — myślałem sobie. Przecież tyle sobie i dzieciskom odmawiałem, oszczędzałem, a teraz „źli ludzie" chcą mi to — jak mówili kułacy — odebrać, zmusić mnie i rodzinę do jedzenia z jednego kotła, wstawania do pracy na odgłos dzwonka itp.

Widziałem, że przy 1,70 ha ornej, lecz lichej ziemi, nie można utrzymywać rodziny, a z drugiej strony żal mi było ją stracić.

Wiosną bieżącego roku przyjechali do mnie przedstawiciele władz powiatowych i zaproponowali mi wyjazd na wycieczkę do Związku Radzieckiego. Odmówiłem. Jak tu wyjechać, kiedy w całej wsi kułacy trąbią na głos, że niczego tam nie można zobaczyć, bo nigdzie człowieka samego nie puszczą, że specjalnie dla nas uszykują kołchozy itp.

Za żadne skarby nie chciałem opuścić mojej wsi. Kiedy pewnego dnia przyszli mnie znów namawiać do wyjazdu — jeszcze raz odpowiedziałem, że nie pojadę.

Ale walczyły we mnie dwie dusze: z jednej strony bałem się wszelkich zmian w moim życiu i gospodarstwie, a z drugiej coś mnie ciągnęło do wyjazdu. Wreszcie zwyciężyło we mnie to drugie: zgodziłem się wyjechać, aby zobaczyć jak to tam jest naprawdę.

W pierwszej połowie czerwca udałem się z grupą chłopów naszego województwa do Związku Radzieckiego. Byłem w Moskwie, zwiedziłem metro. Nie potrafię opisać jak ono wygląda—takie jest piękne i wspaniałe. Potem wyjechaliśmy do kołchozów obwodu krasnodarskiego. Nasi ludzie byli bardzo ciekawi i chcieli się przekonać, jak kołchoźnicy żyją u siebie w domu. Ja osobiście zaglądałem im do śpichlerzy szaf i strychów. Widziałem w nich połcie słoniny, kiełbasy, szynki, worki mąki pszennej i żytniej, w szafach ładne ubrania, słowem, widziałem dostatek zamożnych ludzi.

Szczególnie podobała mi się praca kołchoźników w polu. Przecież tam chłop wykonuje zaledwie 10 do 20 proc. pracy ręcznej, a resztę spełniają za niego maszyny. Dlatego, gdy kołchoźnicy wracają z pola do domu nie czują zmęczenia. Widziałem ich potem w kinie, w teatrze, na zabawie, opalających się na plaży. Przyznaję szczerze, że im zazdrościłem. Tak mogą żyć tylko ludzie, dla których praca stała się błogosławieństwem.

Czułem, że coś się we mnie przełamuje. Z początku patrzyłem nieufnie na ludzi na traktory, kombajny. Obmacywałem je rękoma. Chciałem się przekonać, czy są prawdziwe. A radzieccy ludzie opowiadali nam cierpliwie, wyjaśniając szczegółowo działanie każdej maszyny, pokazali nam jak one pracują. Byli przy tym tak skromni i serdeczni, że patrzyłem na nich z zachwytem. Nie słyszałem żadnego samochwalstwa i pustej gadaniny. Mówili o swoich kołchozach jak prawdziwi gospodarze. A przecież w kołchozach Krasnodaru obszar uprawny wynosi 3.000 do 5.000 i więcej hektarów. Warto być takim gospodarzem. Aż mi się w głowie zakręciło, gdy porównywałem moje poletko z ich polami. Zapragnąłem z całego serca mieć to, co oni i żyć tak, jak oni.

Ale to jeszcze nie wszystko. W drodze powrotnej z Krasnodaru byłem z wizytą u ministra Rolnictwa Związku Radzieckiego, Iwana Benediktowa. Siedziałem sobie razem z innymi chłopami naprzeciw ministra, który wypytywał nas o nasze życie, kłopoty, o urodzaje. Słuchał pilnie naszych uwag o kołchozach, stacjach traktorowo - maszynowych, o naukowych metodach uprawy roli, o hodowli. Słuchał nas jak ludzi, z których zdaniem trzeba się liczyć. Po prostu, jak równych sobie.

Wtedy to właśnie coś się u mnie przełamało. Pomyślałem sobie tak:

Czy było możliwe w dawnej Polsce, ażebym ja, biedny chłop, mógł rozmawiać tak swobodnie z ministrem, jak rozmawiałem z ministrem Benediktowem i jak rozmawia się z członkami naszego ludowego rządu? Przecież nas kiedyś do gabinetu starosty nie chcieli wpuścić. Z góry patrzył na nas starosta. Trzeba się było przed nim kłaniać nisko, z czapką do kolan stać na progu, a kiedy człowiek szedł z jakąś prośbą do niego, to i w rękę go nieraz ze strachu pocałował. Nie! Nie chcę, żeby u nas wróciły dawne czasy.

Dopiero teraz zrozumiałem dlaczego nasze gazety piszą o tym, że trzeba się uczyć na doświadczeniach Związku Radzieckiego. Zrozumiałem, że polityka partii idzie w tym kierunku, żeby u nas też tak dobrze było, jak w Związku Radzieckim, aby ludzie byli sobie równi i nawzajem się szanowali, by liczyli się ze zdaniem każdego człowieka pracy.

Zapragnąłem razem z partią walczyć o takie nowe życie. Wróciłem do domu. Czułem się jakby odmłodzony, jakby ktoś zdjął mi bielmo z oczu. Na zebraniach gromadzkich opowiadałem chłopom o wszystkim, co widziałem w Związku Radzieckim. Zasypywali mnie pytaniami. Wieczorami przychodzili i przychodzą do domu, zatrzymują mnie na drodze chłopi z Czarnocina i Remiszewic.

Ja już po staremu nie chcę gospodarować. Stałem się gorącym zwolennikiem nowoczesnej gospodarki, takiej, jaką widziałem w Związku Radzieckim. Żyłoby się nam o wiele lepiej i dostatniej.

Dlatego też wstąpiłem do partii, by razem z całą partią przebudować naszą wieś. Mówię szczerze — chcę, by moje gospodarstwo, moja wieś i moja Polska stały się tak silne, potężne, bogate, czyste i piękne, jak Związek Radziecki, by ludzie u nas żyli tak samo dobrze i wesoło jak żyją w Związku Radzieckim.

JAN BRZOWSKI

gromada Rzepki, gmina Czarnocin, pow. łódzki.

O przełom w pracy spółdzielni produkcyjnej w Opiesinie

Była niedziela. Słońce prażyło niemiłosiernie. W ogrodzie warzywniczym, przy szklarniach, temperatura była jeszcze wyższa niż na otwartym powietrzu. Stasiek Marchewka co godzina przeglądał doniczki fiołków alpejskich i skrapiał je wodą. Tysiące doniczek to nie byle co. Zwijał się więc z długim gumowym wężem, pilnował, by płótno równomiernie pokrywało szyby i obficie zlewał je wodą.

Obok stały dwie potężne szklarnie z pomidorami. Czerwone owoce wielkimi kulami wisiały u wyrosłych krzaków. I tutaj trzeba było starania i trudu. Codziennie bowiem odchodziły transporty pomidorów do Zduńskiej Woli. Bolesław Łęczycki, kierownik grupy ogrodniczej, Helena Zwolińska i Stasiek Marchewka, jego pomocnicy, pracowali w ogrodzie całymi dniami. Dzięki ich wydajnej pracy warzywnictwo przynosi spółdzielni duże dochody.

W tym roku zamierzenia są rozleglejsze.

— Zbudujemy jeszcze dwie szklarnie za wsią — pokazuje Stasiek Marchewka. — O tam, niedaleko od chlewni i obory. Poszerzymy inspekty i hodowlę kwiatów.

Spółdzielnia produkcyjna w Opiesinie w pow. sieradzkim stanie się prawdziwą fabryką warzyw, owoców i kwiatów. W tym roku prócz ogrodu, warzywa posiano na 20 ha ziemi. Daleko ciągną się pomidory, ogórki, cebula, kapusta. Z drugiej strony wsi pochylają się wyrośnięte zboża. Urodzaj jak nigdy. Byle sprzątnąć na czas.

Podstawowym zagadnieniem spółdzielni produkcyjnej w Opiesinie jest sprawa siły roboczej. Na ten to temat owej lipcowej niedzieli toczył się spór między członkiem zarządu, Bolesławem Łęczyckim, a kierownikiem wydziału politycznego POM w Zapolu, tow. Szramową.

— No co, mamy chwastem zarosnąć — przekładał Łęczycki.

— A od czego jesteście aktywistą — odparła tow. Szramowa. — Zaagitujcie, przekonajcie, że każdy członek spółdzielni powinien pracować.

— O, to wam pójdą, jak dziś na zebranie. O czwartej miało się zacząć, teraz piąta dochodzi i jeszcze połowy ludzi nie ma. Do roboty też tak idą. Na 40 członków tylko kilku pracuje uczciwie.

Tow. Szramowa podeszła do wiszącej na ścianie listy z dniówkami obrachunkowymi za okres od stycznia do czerwca. Czytała na głos: Helena Zwolińska — 175,67 dniówek, Bolesław Łęczycki — 164, Stanisław Marchewka — 160, Władysław Matusiak — 217,63, Bolesław Zwoliński — 142,86, Kazimierz Więcek — 177,57.

Ale byli i inni. I tych było więcej. Ot, na przykład Józef Mac — 74, Szczepan Kmieć — 74, Ryszard Żebrowski — 26, Antoni Trzaskowski — 23, Józef Ciżycki — 33,40.

— O, to są ci — objaśniał Łęczycki — co tylko po pieniądze są pierwsi, gdy się zaliczki wypłaca. Sami nie robią i innych demoralizują. To przez nich warzywa są zachwaszczone.

Zebranie, aczkolwiek opóźnione, od razu nabrało ognia. Nazbierało się spraw i bolączek. Spółdzielcy wstawali jeden po drugim i rzucali słowa jak kamienie.

— Jeśli chcemy zboże sprzątnąć pomyślnie, bez strat — mówił Stanisław Golczyk — to musimy najpierw powietrze oczyścić w spółdzielni z nierobów. Prowadzimy gospodarkę zespołową i każdy musi walczyć o wspólne dobro jak o własne. Tak jak jest, dłużej być nie może.

Podniósł się Mieczysław Oświęcimski. Widać, nie bardzo przyzwyczajony był do długich przemówień. Od razu też wyrąbał: — Ja pracuję uczciwie, aby nam wszystkim lepiej było, a taki Mac jeden i drugi, Józefiak, Wasilewski czy Szatkowski — to co? Leżeć do góry brzuchem będą?

Zebranie przeciągało się. Już dawno należało załatwić sprawę bumelantów i kombinatorów, którzy sądzili, że sama przynależność do spółdzielni zapewni im bez pracy dostatni byt. Brak zdecydowanej postawy ze strony organizacji partyjnej i aktywu spółdzielni doprowadził do tego, że po dwu latach pomyślnej pracy spółdzielnia uwięzła w dużych trudnościach. Nie zmobilizowano do pielenia wszystkich rodzin członków spółdzielni, za słaby był odpór na wrogą propagandę, usiłująca podkopać spółdzielnię.

Zebranie trwało do późnej nocy. Spółdzielcy dokładnie omawiali plan prac żniwnych. Postanowiono, w miarę możności, młócić prosto z wozów, aby prędzej dostarczyć zboże państwu. Dla uczczenia 22 Lipca zobowiązano się skrócić akcję żniwną o dwa dni.

Damy radę — mówił Mietek Oświęcimski, który zobowiązał się na zebraniu kosić we dnie, a w nocy podorywać pola. Ale nie tylko Mietek obiecał nie szczędzić sił. Wszyscy spółdzielcy, którzy byli na zebraniu, postanowili współzawodniczyć między sobą. I to już od zaraz. Zobowiązali się także przekonać własne rodziny i pozostałych spółdzielców, by wyszli do pracy.

Wszyscy do pracy przy warzywach oraz przy żniwach! — takie hasło rzucono na zebraniu.

Walka o przełom pracy w spółdzielni zaczęła się. Trzeba tylko konsekwentnie realizować uchwałę zebrania ogólnego.

W. UDALSKI

Nowe wydanie prac towarzysza Bieruta

Wiosną bieżącego roku — w przededniu 60 rocznicy urodzin przewodniczącego naszej partii — ukazała się na półkach księgarskich książka - dokument, zawierająca zbiór przemówień i artykułów towarzysza Bieruta. Z książki tej uczą się miliony Polaków teorii rewolucyjnej walki, gorącej miłości do ojczyzny, miłości i wdzięczności dla wielkiego Kraju Rad. Członkowie naszej partii i bezpartyjni, robotnicy i chłopi, młodzież i inteligencja pracująca znajdują w niej konkretne wskazania jak walczyć i pracować dla dobra Ojczyzny, dla zwycięstwa pokoju, dla zwycięstwa socjalizmu.

W tych dniach nakładem „Książki i Wiedzy" ukazało się drugie, uzupełnione wydanie prac towarzysza Bieruta „O Partii", w którym, obok dawniej już zebranych materiałów, zamieszczono przemówienie wygłoszone przez towarzysza Bieruta na uroczystej akademii w Warszawie w dniu 18 kwietnia br. oraz artykuł towarzysza Bieruta, który w tym samym dniu, w dniu Jego urodzin, ukazał się na łamach „Prawdy".

Dzięki temu książka wzbogaciła się o nowy rozdział, poświęcony zadaniom partii w socjalistycznym budownictwie.

Zarówno przemówienie „Źródła siły naszej partii", jak i artykuł „Partia klasy robotniczej — kierownicza siła narodu polskiego" — mówią o najbardziej aktualnym i palącym zadaniu partii — jakim jest mobilizacja szeregów partyjnych i milionowych mas pracujących do jak najpomyślniejszej realizacji wyznaczonych przez plan zadań gospodarczych.

„Dla nas, ludzi partii — mówi towarzysz Bierut — troska o prostego człowieka, człowieka o zwykłym — ale jakże czułym — sercu, troska o lepsze jego życie, o lepszy jego los i przyszłość jest sprawą najświętszą.

Tą troską kierujemy się również, kiedy nawołujemy do wzmożonej pracy, kiedy budzimy w sercach milionów ludzi poczucie dumy z wyników swej pracy, kiedy budzimy pęd do szlachetnego współzawodnictwa, kiedy nawołujemy do wytrwałości i hartu, do przełamywania trudności, trudności wzrostu, których nie podobna ominąć przy tak wielkim zasięgu zadań, jakie mamy przed sobą, trudności, które musimy i potrafimy przełamać szybko na naszej drodze do socjalizmu".

Jakie są źródła siły naszej partii, która przewodzi narodowi polskiemu w walce o socjalizm?

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jest silna więzią z masami pracującymi, silna tym, że jest awangardą klasy robotniczej, silna tym, że jej program jest oparty na nauce marksizmu-leninizmu, że łączy ją więź nierozerwalna ze sławną partią Lenina i Stalina — Wszechzwiązkową Komunistyczną Partią (bolszewików).

Mówiąc o głębokiej miłości do pierwszego kraju socjalizmu, miłości jaką naród polski żywi do wielkiego przyjaciela Polski, wodza światowego obozu pokoju Józefa Stalina — towarzysz Bierut ukazuje na szerokim tle historycznym dzieje wspólnej rewolucyjnej walki polskiej i rosyjskiej klasy robotniczej przeciwko uciskowi caratu, przypomina dni zmagań z hitlerowskim najeźdźcą i wspaniałe zwycięstwo bohaterskich ludzi radzieckich, którego owocem była klęska faszyzmu, było wyzwolenie narodu polskiego. Dzięki przyjaźni, pomocy, dzięki przykładowi ZSRR naród polski w ciągu lat minionych od wyzwolenia przeszedł wielki szmat drogi. Uwieńczeniem jednego z etapów tej drogi wiodącej nas do socjalizmu stała się Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. „Konstytucja — pisze towarzysz Bierut w „Prawdzie" — jest widocznym dla polskich mas pracujących, uwieńczeniem ich walk, które toczyły się w ciągu minionego dziesięciolecia pod przewodem klasy robotniczej, pod kierownictwem jej partii. Konstytucja jest bilansem wielkich osiągnięć i przeobrażeń rewolucyjnych, które stały się punktem zwrotnym w historii narodu polskiego i otwarły przed nim nieznane nigdy przedtem perspektywy rozwoju".

Drugie, uzupełnione wydanie książki, zawierające zbiór prac towarzysza Bieruta „O Partii" *) ukazało się w dniach, gdy naród nasz obchodził radośnie i uroczyście ósmą rocznicę Święta Wyzwolenia i Święto Konstytucji, gdy setki tysięcy młodych przodowników manifestowało na wielkim warszawskim Zlocie uczucia gorącej miłości i wdzięczności dla naszej partii i jej przewodniczącego towarzysza Bieruta, gdy w imieniu całej młodzieży polskiej przysięgali oni narodowi nie szczędzić wysiłków w pracy nad umocnieniem siły i obronności naszej ojczyzny.

Natchnieniem do walki i pracy, drogowskazem wytyczającym kierunek marszu do socjalizmu dla każdego Polaka są wskazania naszej partii, są nauki towarzysza Bieruta.

*) Bolesław Bierut — „O Partii" — Wydanie drugie uzupełnione „Książka i Wiedza" — Warszawa 1952 r.

Telefonem z Olimpiady

Polscy hokeiści na VI miejscu

Polscy hokeiści rozegrali w piątek mecz o V miejsce w turnieju olimpijskim z Niemcami zachodnimi. Mecz wygrali Niemcy 4:0 (3:0).

Ośmiu zawodników bije rekord olimpijski

Na stadionie olimpijskim w Helsinkach rozegrano w piątek finał biegu na 3.000 m z przeszkodami. Konkurencja ta uważana jest za jedną z najcięższych w programie olimpijskim.

Gdy zawodnicy zwartą masą ruszyli ze startu, zwróciły się na nich oczy wielu tysięcy widzów, którzy w czasie tego biegu przeżywali podobnie wiele emocji, jak podczas biegu na 5.000 metrów, w którym tak wspaniały sukces odniósł reprezentant Czechosłowacji, Zatopek.

Poważnym kandydatem do złotego medalu w biegu na 3.000 m z przeszkodami był doskonały biegacz radziecki Kazancew. Kazancew przez cały czas biegu trzymał się w czołówce biegaczy, a na ostatnim okrążeniu stoczył niezwykle zaciętą walkę z Amerykaninem Ashenfelterem. Zacięty ten pojedynek, nie wiadomo jakby się zakończył, gdyby zawodnik radziecki nie potknął się podczas finiszu na ostatnim już wirażu. W tym momencie Amerykanin oderwał się od Kazancewa i pierwszy minął metę.

* * *

Finał biegu na 3.000 m z przeszkodami miał bardzo wysoki poziom: **ośmiu zawodników na mecie pobiło stary rekord olimpijski Fina Iso-Hollo z 1936 roku** (9.03,8).

Zwycięzca biegu Ashenfelter (USA) osiągnął wynik 8.45,4 lepszy od rekordu olimpijskiego ustanowionego przez tego zawodnika dwa dni przed tem w eliminacjach.

Wyniki finału:

1) Ashenfelter (USA) — 8.45.4, 2) Kazancew (ZSRR)— 8 51,6, 3) Disley (Ang.) — 8.51,8, 4) Rinteenpaa (Finl.)— 8.52,2, 5) Soderberg (Szwecja) — 8.55,6.

TRZECH JAMAJCZYKÓW W FINALE 400 M

Półfinały 400 m odznaczały się bardzo wysokim poziomem. Aż ośmiu zawodników osiągnęło wynik 47,0.

Do finału zakwalifikowali się wszyscy trzej reprezentanci Jamajki. W pierwszym półfinale zawodnik radziecki Ignatiew wynikiem 47,7 ustanowił rekord ZSRR (poprzedni rekord należał do Litujewa — 48,3).

W finale zwycięzca Rhoden i drugi na mecie Mac Kiniey (obaj Jamajka) osiągneli identyczny czas 45,9. Wynik ten gorszy jest od rekordu świata Rhodena o 0,1 i jest jednocześnie rekordem olimpijskim (poprzedni rekord: Carr — USA — 46,2).

Wyniki finału:

1) Rhoden (Jamajka) — 45,9, 2) Mac Kinley (Jamajka) — 45,9 (rekord olimp.), 3) Matson (USA) — 46,8, 4) Haas (Niem. zach.) — 47,0, 5) Wint (Jamajka) — 47,0, 6) Whitfield (USA) — 47,0.

SUKCES WĘGRÓW W 5-BOJU NOWOCZESNYM

W klasyfikacji drużynowej 5 boju nowoczesnego, złoty medal zdobyły Węgry 166 pkt. przed Szwecją 182, Finlandią 213, USA 215, ZSRR 293 i Brazylią 313 pkt.

Mistrzem olimpijskim został Hall (Szwecja) 32 pkt., który wygrał jazdę konną i pływanie, w szermierce był 7, w strzelaniu 15 i w pływaniu 8.

Srebrny medal zdobył Benedek (Węgry) 39 pkt., a brązowy — Szondi (Węgry) 41 pkt. Czwarte miejsce zajął Nowikow (ZSRR) 55 pkt.

MATHIAS (USA) PROWADZI W 10-BOJU

W piątek, w pierwszym dniu 10 boju odbyło się pięć następujących konkurencji z udziałem 27 uczestników: 100 m, w dal, kula, wzwyż, 400 m. Prowadzi Mathias (USA).

REKORD ŚWIATA AUSTRALIJKI JACKSON NA 200 M

Australijka Jackson wyrównała w międzybiegu rekord świata, należący do Walasiewiczówny — 23,6, bijąc jednocześnie rekord olimpijski. W półfinale Jackson pobiła rekord świata w czasie 23,4.

Szwajkowska nie zakwalifikowała się do finału, będąc 5 na mecie, natomiast wynikiem 25,2 pobiła swój rekord życiowy.

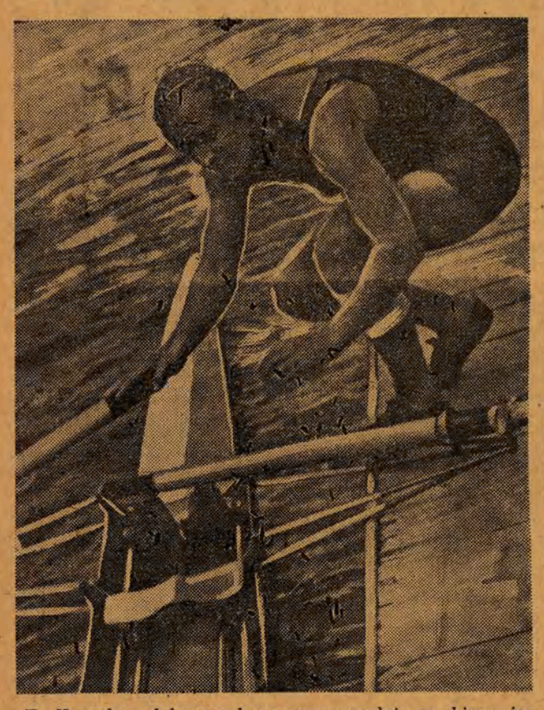

T. Kocerka zdobywca brązowego medalu w biegu jedynek.

Kiszkurno dziewiąty

W piątek rozpoczęto olimpijskie konkurencje strzeleckie, w których bierze udział 226 zawodników z 43 państw.

Strzelanie do rzutków odbywa się w 7 grupach po 6 zawodników.

Ogółem po pierwszym dniu zawodów Kiszkurno dzieli 9 miejsce z Nikandrowem (ZSRR), Cwietkovem (Bułg.) i Hellingiem (Norw.) — wszyscy po 92 trafienia na 100 możliwych. Darzynkiewicz znajduje się na 18 miejscu — 88 trafień.

Po pierwszym dniu prowadzą: Libiendahl (Szwecja) i Aasmeas (Norw.) — 96.

Szpadziści wyeliminowani

19 zespołów rozpoczęło turniej drużynowy w szpadzie. W 1 rundzie drużyny podzielono na 6 grup, z których po 2 zespoły kwalifikują się do drugiej rundy.

W 1 grupie Polska wylosowała Anglię i Szwecję. Szermierze nasi przegrali oba spotkania. Z Anglią 6:10, ze Szwecją 0:9 i odpadli z dalszych rozgrywek.

Złoty medal sztangisty ZSRR

W pierwszym dniu zawodów w podnoszeniu ciężarów rozegrano konkurencje w wadze koguciej. Złoty medal olimpijski zdobył Udodow (ZSRR), uzyskując w trójboju 315 kg.

Na boiskach Łodzi

NIEDZIELA

Godz. 10 — rozpoczęcie mistrzostw Polski w tenisie ziemnym w konkurencji seniorek i seniorów na kortach tenisowych „Włókniarza" przy Al. Unii.

Godz. 17.30 — mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi pomiędzy „Gwardią" (Warszawa) a „Widzewem" (Łódź), na stadionie „Włókniarza", przy Al. Unii.

Sprawnie przebiegają remonty szkół

Z zewnątrz gmach III Szkoły TPD przy ul. Sienkiewicza 46 sprawia wrażenie zupełnie opustoszałego. Wystarczy jednak wejść do wnętrza, by przekonać się, że wre tutaj praca. Zewsząd słychać stukot młotków i nawoływania robotników budowlanych.

Remont III Szkoły TPD jest już na ukończeniu. Naprawione, świeżo otynkowane ściany korytarzy wyglądem swym przypominają mapę wysp i mórz. Za kilka dni pokryje je świeżutka, jasna, olejna farba.

Za stukiem młotków można łatwo trafić do sali, gdzie Władysław Siwecki i Stefan Gorączko układają równo „w jodełkę" nową parkietową podłogę.

— Musimy się spieszyć, aby jak najprędzej zakończyć robotę — mówi ob. Siwecki. — Mamy jeszcze do ułożenia 180 m kw. parkietu, a tu przecież już się lipiec kończy i niezadługo młodzież, wracająca z kolonii, zechce odwiedzić swą szkołę. Chcemy, aby przyszła już do odnowionych klas i sal.

* * *

W szybkim tempie przebiega remont internatu przy ul. Sienkiewicza 9. Na parterze w świetlicy pracują stolarze pod kierunkiem majstra ob. Marka Śmieszko. I tutaj roboty są już na ukończeniu. W ciągu krótkiego czasu naprawiono piece i podłogi, odnowiono klasy, świeżą farbą pokryto ściany 13 sypialń, świetlicy, jadalni i ambulatorium.

W internacie w czasie trwania nauki mieszka 60 chłopców - sierot, uczęszczających do szkół zawodowych i podstawowych. I oni po powrocie z kolonii letnich niewątpliwie ucieszą się widząc, że internat, który zastępuje im dom rodzinny starannie przygotowano na ich przyjęcie.

* * *

Nauka jeszcze trwała, gdy rozpoczęły się remonty budynków szkolnych. Obecnie prowadzone są one w szybkim tempie, tak że większość robót ukończona zostanie już w początkach sierpnia, a wszystkie remonty szkół łódzkich zakończone zostaną do 20 sierpnia. Na ten cel Wydział Oświaty przeznaczył sumę ponad 3 milionów złotych, co pozwala Miejskiemu Przedsiębiorstwu Remontowo - Budowlanemu na przeprowadzenie wielu poważniejszych robót w budynkach szkolnych.

Dużą pomoc w tegorocznej akcji remontowej okazują komitety rodzicielskie. One to w wielu wypadkach we własnym zakresie przeprowadzają drobne naprawy, porządkują dziedzińce, przygotowują piwnice i zabudowania gospodarcze do zimowego zaopatrzenia szkół.

Nad sprawnym przebiegiem akcji remontów szkół czuwają Wydział Oświaty i komisje remontowe Dzielnicowych Rad Narodowych. Komisje te dbają nie tylko o terminowe, ale również o jakościowo dobre wykonanie remontów szkół, troszczą się o to, by młodzież rozpoczynając nowy rok szkolny znalazła się w odnowionych i czystych salach.

M.

Jak spędzić niedzielę

W tym tygodniu pogoda okazała się trochę kapryśna, jednak na niedzielę PIHM zapowiada pogodę słoneczną. Niewątpliwie więc jutro tysiące łodzian opuści miasto, by udać się na wycieczki do podłódzkich miejscowości letniskowych.

W tym celu MPK na wszystkich trasach tramwajów dojazdowych uruchomi jutro dodatkowe pociągi oraz zwiększy ilość tramwajów do Łagiewnik i na Zdrowie.

Nie wszyscy jednak mieszkańcy Łodzi mogą wolną niedzielę spędzić poza miastem. Wiele więc osób udaje się do parków łódzkich, by tutaj chociaż kilka godzin spędzić na świeżym powietrzu.

W Parku im. 1 Maja w Rudzie Pabianickiej dzieci łódzkie przebywają na wczasach w mieście.
NA ZDJĘCIU: grupka dziewcząt na plaży w Parku im. 1 Maja.

Szkoda tylko, że Wydz. Kultury Prezydium RN zapomniał w tym roku o organizowaniu jakichkolwiek imprez artystycznych, jak na przykład koncerty, które w ubiegłym roku w parkach Helenów i Źródliska cieszyły się dużą popularnością.

Nagrody książkowe za trafne rozwiązanie konkursu Klubu MP i K

Jeszcze przed kilku dniami można było zaobserwować grupy ludzi, gromadzących się przed dużą tablicą konkursową, umieszczoną w oknie wystawowym Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki, a przedstawiającą 10 rysunków najbardziej charakterystycznych postaci utworów Mikołaja Gogola.

Konkurs cieszył się dużym zainteresowaniem, o czym świadczą liczne odpowiedzi, które napłynęły do Klubu MPiK.

W wyniku losowania za trafne rozwiązanie konkursu, nagrody książkowe otrzymali ob. ob.: Danuta Sosińska, Reginald Majewski, Koleta Fuks, Teodor Szumny i Stanisław Basiński. Nagrody pocieszenia wylosowali: Zofia Cieślikowska i Halina From.

Wyżej wym. osoby mogą zgłosić się po odbiór nagród do Klubu MPiK przy ulicy Piotrkowskiej 86.

Radosne i wypoczęte wracają dzieci z I turnusu kolonii letnich

Pociąg z łoskotem wpada na stację Łódź — Fabryczna. Wkrótce dobiega wrzawa licznych dziecięcych głosów. Jeszcze chwila — i dzieci witają się ze swymi rodzicami.

— Przebywaliśmy na kolonii w Wiśniowej Górze — opowiada Eugeniusz Rosiński, uczeń Szkoły Podstawowej Nr 102. — Czuliśmy się tam doskonale. Od pierwszych dni zżyliśmy się ze sobą tak, że po miesiącu żal nam było opuszczać tę piękną okolicę i rozstawać się.

— Tym bardziej, że przez cały czas wspaniale dopisywała pogoda — dodaje Jan Kaczmarek. — Przebywaliśmy stale na powietrzu i apetyt mieliśmy doskonały. Jedzenia było w bród i to dobrego. Opiekowano się nami troskliwie.

Dzieci są wypoczęte, opalone, wyglądają dziarsko i zdrowo.

Na koloniach w Wiśniowej Górze przebywało ponad 600 dzieci z kilku łódzkich szkół.

Co kilka godzin na stację wjeżdżają pociągi z dziećmi, powracającymi z I turnusu kolonii letnich. Co kilka godzin dworce kolejowe napełniają się radosnym gwarem powracającej dziatwy i powitalnymi okrzykami.

Dziś powracają

Dzisiaj wracają dalsze grupy dzieci z I turnusu kolonii letnich.

Na stację **ŁÓDŹ-CHOJNY** o godzinie 5.10 wracają dzieci z Zychowa, Gąsek, Sarbinowa, Smolna i Ustronia Morskiego; o godz. 8 z Czułchowa, Bielna, Koszalina, Uniestów, Wicewa i Chłopów.

Na dworzec **ŁÓDŹ-KALISKA** o godz. 3.15 wracają dzieci z Darłówka i Darłowa; o godz. 4.16 z Jastarni, Złotowa i Nowej Świętej; o godz. 7.24 z Koczały i o godz. 17.42 z Grotnik.

Na dworzec **ŁÓDŹ-FABRYCZNA** o godz. 17.35 przyjeżdżają dzieci z Sulejowa.

Wyjazdy na II turnus

Dzisiaj wyjeżdżają pierwsze grupy dzieci na II turnus kolonii letnich.

Ze stacji **ŁÓDŹ-CHOJNY** o godzinie 22.15 dzieci wyjeżdżają do Koszalina, Mielna, Sławna i Darłowa.

Ze stacji **ŁÓDŹ-KALISKA** o godzinie 22 dzieci wyjeżdżają do Będzina, Tychowa, Czaplinka i Sławna, a o godz. 23.05 do Słupska i Bożytuchomia i Zakrzewa Złotowskiego.

Ze stacji **ŁÓDŹ-FABRYCZNA** o godz. 14.52 dzieci wyjeżdżają do Rozprzy i Piotrkowa, a o godz. 16.30 do Inowłodza.

Ważne dla wyjeżdżających nad morze

Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi komunikuje, że ukazało się rozporządzenie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie w sprawie tymczasowych przepisów dla wczasowiczów, turystów, uczestników obozów, kolonii, wycieczek zbiorowych oraz dla przebywających w sanatoriach i domach leczniczo-profilaktycznych w strefie nadgranicznej województwa koszalińskiego.

Osoby, które zamierzają udać się do strefy nadgranicznej w województwie koszalińskim, powinny przed wyjazdem zapoznać się z treścią powyższego rozporządzenia. Pełny tekst rozporządzenia wywieszony jest w bramie wejściowej do Prezydium RN m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, oraz w Prezydium DRN Łódź-Śródmieście przy ul. Zielonej 10.

Jutro rozpoczynają się w Łodzi tenisowe mistrzostwa Polski

Mistrzostwa, które odbywają się po raz pierwszy w Łodzi, rozegrane będą w pięciu konkurencjach: gra pojedyncza kobiet i mężczyzn, debel kobiet i mężczyzn oraz gra par mieszanych.

Po raz pierwszy wprowadzona zostanie na mistrzostwach gra podwójna kobiet. Debel kobiet do tej pory nie był rozgrywany.

W mistrzostwach startuje około stu zawodników, w tym ponad 30 kobiet, z obrońcami tytułów mistrzowskich z ubiegłego roku **Jędrzejewską i Olejniszynem w grze pojedynczej, parą Niestrój—Kowalczewski w deblu oraz parą Jędrzejewska — Bratek w grze mieszanej.** Obok nich startują znani tenisiści i tenisistki: **Popławska, Rudowska, Ryczkówna i Pajchlowa z Łodzi oraz Hebda, Radzio, Licis i Borowczak.**

Szachy

Pod redakcją mistrza klasy międzynarodowej K. Makarczyka

PARTIA grana na IV Międzynarodowym Turnieju w Międzyzdrojach w dn. 20 czerwca br.

Białe: mistrz Alfred Tarnowski — Polska.

Czarne: mistrz klasy międzynarodowej dr Józef Szily — Węgry.

Partia sycylijska

1. e2 — e4, c7 — c5. 2. Sg1 — f3, Sb8 — c6. 3. d2 — d4, c5 x d4. 4. Sf3 x d4, Sg8 — f6. 5. Sb1 — c3, d7 — d6. 6. h2 — h3.

Ten ciekawy ruch jest pewnego rodzaju strategicznym wyczekiwaniem. Może on się przydać (tak jak to wydarzyło się partii) jako przygotowanie do g2 — g4, a zarazem zmusza przeciwnika do zdeklarowania się w wyborze planu gry. Wchodzi w rachubę tzw. wariant smoczy (g6 i Gg7), obrona Sheveningen (e6 i Ge7), wariant Bolesławskiego (e5) itd.

6.... a7 — a6. 7. Gc1 — e3, e7 — e5.

Szily zdecydował się wreszcie na manewr wprowadzony do praktyki turniejowej przez arcymistrza radzieckiego Bolesławskiego. W tej pozycji jednak skoczek biały może się cofnąć na pole e2 (nie zajęte jeszcze przez gońca), przy czym białe dwoma następnymi ruchami uniemożliwiają przeciwnikowi wszelką akcję w centrum.

8. Sd4 — e2! Gf8 — e7. 9 g2 — g4!, Gc8 — e6 10 Gf1 — g2, h7 — h5. 11. g4 — g5. Sf6 — d7 12 h3 — h4, Sd7 — b6. 13. b2 — b3!, Wa8 — c8. 14. Hd1 — d2, f7 — f5.

Czarne zdają sobie sprawę ze swej ciężkiej sytuacji i usiłują coś przedsięwziąć. Tarnowski bardzo spokojną i prostą grą obala wszystkie próby przeciwnika.

15. e4xf5, Ge6xf5. 16. Sc3 — d5!, Sb6 x d5. 17. Gg2 x d5.

Szily pozbył się niewygodnie umieszczonego skoczka b6, lecz król czarnych beznadziejnie ugrzązł w centrum, a figury ich są pozbawione możności współdziałania.

17.... Sc6 — d4 ?!

Rozpaczliwa kontrakcja.

18. Sf3xd4, e5xd4. 19. Hd2xd4!, Wc8 x c2. 20. 0 — 0!, Wh8 — f8. 21. Gd5xb7, Wc2 — c5. 22. Hd4xg7, Wc5 — e5.

Czarne: Szily — Węgry.

Białe: Tarnowski.

(pozycja po 40 pos. czarnych).

W tej pozycji partia została przerwana. Tarnowski zapisał do koperty ociwiście ruch 41. Kh1. Nie wznawiając gry przeciwnicy zgodzili się na remis.

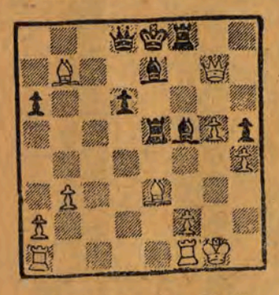

Białe: Tarnowski — Polska.
(pozycja po 22 pos. czarnych).

TURNIEJ BŁYSKAWICZNY W ŁODZI

odbył się w ub. niedzielę w MDK. Zwyciężył mistrz Gadaliński. Drugim był kandydat na mistrza Szymański. Trzecie i czwarte miejsce zajęli: b. mistrz Łodzi Damański i kandydat na mistrza Witkowski. Uczestniczyło 60 zawodników.

OLIMPIADA SZACHOWA BEZ UDZIAŁU POLAKÓW

W dn. 9 sierpnia rozpoczęła się w Helsinkach Olimpiada szachowa z udziałem 25 państw. Ogólnym faworytem jest drużyna Związku Radzieckiego. Udział drużyny polskiej został odwołany.

Odznaka Pstrowskiego dla zasłużonego racjonalizatora

Na akademii w ZPB im. Marchlewskiego, poświęconej VIII rocznicy PKWN, racjonalizator Feliks Bożeński otrzymał Odznakę Pstrowskiego.

Rozrywki umysłowe (78)

Rebus wirowy

Zgodnie z ruchem wskazówek zegara, należy napisać na obwodzie koła litery, wchodzące w skład dwóch zilustrowanych słów a następnie odczytać pierwszą literę imienia i nazwisko rosyjskiego bajkopisarza.

Wśród osób, które nadeślą prawidłowe rozwiązanie rebusu wirowego, zostaną rozlosowane wartościowe nagrody książkowe.

Rozwiązania prosimy kierować do naszej redakcji w terminie do dnia 17 sierpnia br. z dopiskiem na kopertach: Dział Rozrywek Umysłowych.

ROZWIĄZANIE ZADANIA nr 74

Przodownik pracy przekracza plan.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie zadania nr 74 wylosowały następujące osoby:

1. **Lidia Matejkowska**, poczta Wizna, wieś Bronowo.
2. **Eugenia Bukowska**, Łódź, ul. Piotrkowska 52 m. 2 a.
3. **Maria Zielińska**, poczta Czerniewice, PGR Chociw, powiat Rawa Maz.
4. **Henryka Kołodziejska**, Zelerz, ul. Sieradzka 1 m. 3.
5. **Stanisława Przybysz**, Łódź, ul. Lipowa 33 m. 7.

Sprawy drobne

Są już jabłka w sprzedaży

W sklepach łódzkich ukazały się jabłka z pierwszych tegorocznych zbiorów. Jabłka papierówki sprzedawane są w cenie 4 i 6 zł. za kilo.

W najbliższych dniach Centrala Ogrodnicza dostarczy do Łodzi większe ilości tych owoców.

PRENUMERATA CZASOPISM RADZIECKICH NA 4 KWARTAŁ BR.

PPK „Ruch" zawiadamia, że zgłoszenia na odnowienie prenumeraty oraz nową prenumeratę na IV kwartał b. r. przyjmują wszystkie placówki PPK „Ruch" i poczty. Klub Międzynarodowej Prasy i Książki, listonosze oraz kolporterzy zakładowi.

Poszukiwani pracownicy

Konserwatora do maszyn biurowych, tokarza (ślusarza), nakładaczki na maszyny drukarskie i robotników niewykwalifikowanych zatrudni natychmiast **Łódzka Drukarnia Akcydensowa, Łódź, ul. Andrzeja Struga 63.** Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Personalny godz. 7—15. 1843-K

Tkaczy na krosna pasmanteryjne oraz uczniów(ce), pracowników do straży pożarnej i robotników gospodarczych zatrudnią natychmiast **Północno - Łódzkie Zakłady Przemysłu Pasmanteryjnego, Łódź,** ul. Srebrzyńska 42. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Sekcja Personalna. 1883-K

Majstrów na krosna angielskie rewolwerowe zatrudnią natychmiast **Zakłady Przemysłu Wełnianego im. W. Łukasińskiego, Łódź,** ul. M. Nowotki 83/85. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Personalny, ul. M. Nowotki 77. 1896-K

Kotoniarzy, szwaczki, cerowaczki oraz robotnice i robotników niewykwalifikowanych zatrudnią natychmiast **Zakłady Przemysłu Pończoszniczego im. Płk. Wacława Jurczaka, Łódź,** ul. Sienkiewicza 65. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Personalny. 1905-K

Prządki, pomagaczki na przędzalnię oraz robotnice i robotników niewykwalifikowanych zatrudnią natychmiast **Widzewskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego 1-go Maja, Łódź,** ul. Armii Czerwonej 81/83. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Personalny. 1929-K

Wykwalifikowanych elektryków, stolarzy, murarzy i robotników transportowych zatrudnią natychmiast **Zakłady Przemysłu Odzieżowego im. Dr. Wieckowskiego, Łódź,** ul. Wólczańska 50. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Personalny. 1932-K

Maszynistkę, rymarzy, szwaczki, strażaków do straży p/pożarowej zatrudnią natychmiast **Zakłady Wyrobów Filcowych im. Tadeusza Kościuszki, Łódź,** ul. Targowa 2. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Personalny. 1940-K

SPÓŁDZIELNIA PRACY „NAPRZÓD"
Łódź, ul. Nowomiejska 4
tel 246-23

ZAWIADAMIA, że z dniem 15 maja 1952 r uruchomiła pierwszy na terenie Łodzi uspołeczniony

PUNKT USŁUGOWY

w lokalu przy ul Nowomiejskiej 2, prawa oficyna, parter, tel 233-57.

NOWY PUNKT przyjmuje do szycia z materiałów własnych i powierzonych bieliznę damską i męską. Specjalność: pasy gorsetowe, gorsety, biustonosze. 1345-K

DZIEŃ ŁODZI

Kronika partyjna

DZIELNICA GÓRNA-LEWA. Jutro, 27 bm., o godzinie 9, w sali kina „1 Maja", ul. Kilińskiego 178, odbędzie się zakończenie roku szkolnego I i II stopnia grup samokształceniowych i szkół wieczorowych. Na zakończenie to proszeni są słuchacze, wykładowcy i sekretarze organizacji partyjnych.

WYJAZD STUDENTÓW NA ŻNIWA

Studenci Uniwersytetu Łódzkiego, którzy wyjeżdżają na żniwa do Szczecina i Koszalina w II turnusie, w dniu 30 bm., o godzinie 21.22 ze stacji Łódź-Kaliska, proszeni są o pobranie biletów kolejowych w referatach zatrudnienia powiatowych, miejskich, dzielnicowych Rad Narodowych lub w dniu 29 bm. na dzielnicy ZMP przy Uniwersytecie Łódzkim, ul. Piotrkowska 46.

KSIĄŻKI Z DZIEDZINY PLASTYKI W KLUBIE MPiK

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Łodzi otrzymał ostatnio kilka nowych, cennych pozycji książkowych z dziedziny malarstwa, grafiki i architektury w różnych językach. M. in. znajdują się w sprzedaży albumy akwarel chińskich (cena zł 126,60).

MOŻNA JUŻ NABYĆ MIESIĘCZNIK „TURYSTA"

W tych dniach ukazał się w sprzedaży nowy miesięcznik pt. „Turysta". Pismo to poświęcone jest popularyzowaniu turystyki i krajoznawstwa. Zaznajamia ono w przystępnej formie z obiektami godnymi zwiedzenia, zawiera obszerną kronikę i dział poradnictwa. Miesięcznik jest organem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Cena numeru wynosi zł 1,50.

DYŻURY APTER 26 LIPCA (SOBOTA)

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Pabianicka 56, Piotrkowska 127, Przejazd 59, Zielona 28, Wschodnia 54, Limanowskiego 37, Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo - ginekologiczny: dziś dyżuruje przez całą dobę Szpital nr 2, ul. Krzemieniecka 2.

27 LIPCA (NIEDZIELA)

Przejazd 19, Zielona 28, Piotrkowska 225, Zgierska 146, Nowotki 12, Łagiewnicka 120, Dąbrowskiego 24 b, Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo - ginekologiczny: w niedzielę dyżuruje przez całą dobę Szpital im. M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15.

RADIO

SOBOTA, 26 LIPCA 1952 R.

12.04 Dziennik południowy. 14.00 Powtórzenie dziennika. 14.15 Koncert chóru. 14.35 „Biały gołąb".— pieśń. 14.40 Przegląd prasy literackiej 14.50 Utwory L. Godowskiego. 15.10 Aud. literacka. 15.30 Słuchowisko pt. „Kanato". 16.00 Pieśni. 16.20 Aud. TPP-R pt. „Kolejarze węzła kutnowskiego inicjatorami radzieckich metod pracy". 16.35 Koncert Orkiestry ŁRPR. 17.00 Wiad. popołudniowe. 17.15 Z mikrofonem przez miasto i wieś. 17.30 Recital śpiewaczy Cz. Kozaka 17.45 Nowości poetyckie. 18.00 „Gazetka muzyczna". 18.30 Utwory skrzypcowe. 18.50 „W kręgu wydarzeń". 19.05 Muzyka taneczna. 19.15 Felieton tyg. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Przy sobocie po robocie". 21.00 Dziennik. 21.26 Wiad. sport. 21.30 „Najpiękniejsze sonaty fortepianowe. 22.00 Reportaż z Olimp. w Helsinkach 22.30 Muzyka rozrywkowa. 23.00 Muzyka taneczna. 23.50 Ostatnie wiadomości.

TEATRY i kina

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO — godz. 19 — „Trzydzieści srebrników"; 27 bm. godz. 19 — „Grzech"

TEATR MAŁY — 26 i 27 bm. — godz. 19.30 — „Zielony Gil"

TEATR LETNI—26 i 27 bm., godz. 19.30 — „Objeżdżalnia społeczna"

OPERA ŚLĄSKA — 26 bm. — godz. 19 — „Eugeniusz Onegin"; 27 bm. — godz. 14 — „Rusałka" i godz. 19 — „Carmen"

BAJKA — „Cztery serca" — godz. 18, 20; w niedzielę godz.: 16, 18, 20; poranek godz. 11

BAŁTYK — „Rwący potok" — godz. 16.30, 18.30, 20.30; w niedzielę poranek godz. 11.30

GDYNIA — „Program naukowo-oświatowy nr 35-52 — godz. 17, 18, 19. „Awantura na wsi" — godz. 20. Program dla najmłodszych: „Kopciuszek" — godz. 16 w niedzielę poranki godz. 11, 12.30, 14, 15.30

MŁODA GWARDIA — „Naprzód, młodzieży świata" — godz. 16, 18, 20; w niedzielę „Na arenie" — godz. 14, 16, 18, 20; poranek godz. 10, 12

MUZA — „Na granicy" — godz. 18, 20; w niedzielę godz. 16, 18, 20; poranek godz. 11

1 MAJA — „Górą, dziewczęta" — godz. 17.30, 19.30; w niedzielę godz. 15.30, 18, 20; poranek godz. 11

POLONIA — „Sekretarz Rejkomu" — godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedzielę poranek godz. 11

PRZEDWIOŚNIE — „Dziewczyna o białych włosach"—godz. 17.30, 20; w niedzielę godz. 15, 17.30, 20; poranek godz. 11

REKORD — Nieczynne z powodu remontu

ROMA — „Wesoła trójka" — godz. 18, 20; w niedzielę godz. 15.30, 18, 20; poranek godz. 11

SOJUSZ — „Ślub z przeszkodami" — godz. 17, 19

STYLOWY — „Nedznicy" I seria — godz. 18, 20.16; w niedzielę godz. 16, 18, 20; poranek godz. 11

ŚWIT — „Albeniz" — godz. 18, 20; w niedzielę godz. 16, 18, 20; poranek „Wesołe zawody" godz. 11

TATRY — „Pieśń tajgi" — godz. 16, 18, 20; w niedzielę poranek godz. 11.30

WISŁA — „Małżeństwo aktorki" — godz. 15.45, 18, 20.15; w niedzielę poranek godz. 12

WŁÓKNIARZ — „Pod niebem Sycylii" — godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedzielę godz. 10, 12, 14.30, 16.30, 18.30, 20.30

WOLNOŚĆ — „Akcja B" — godz. 16.30, 18.30, 20.30; w niedzielę poranek godz. 11

ZACHĘTA — Nieczynne z powodu remontu.

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12—14, sekretarz odpowiedzialny w godz. 10—12. Telefony: centrala telefoniczna 283-00 (łączy ze wszystkimi działami), redaktor nacz. 216-14, sekretarz odpow. 219-05, dział partyjny 216-19, dział korespondentów, listów czytelników i interwencji 219-42, dział miejski i sportowy 260-42, dział ekonomiczny 218-11. Redakcja nocna 156-81. Dział ogłoszeń — Łódź, Piotrkowska 104 a, tel. 111-50 i 114-75. Wydawca: RSW „Prasa". Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 96 II piętro. Druk. RSW „Prasa". Zwirki 17 tel. 206-42. Pap.: druk. mat. 50 gr. Prenumeratę miesięczną wynoszącą zł 3 — przyjmują urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Prenumeratę w kolportażu zakładowym miesięcznie zł 1,80, przyjmuje PPK „Ruch". D-3-11423

Na straży zdobyczy i osiągnięć ludu pracującego

Stefan Ochalski

Prezes Sądu Wojewódzkiego dla miasta Łodzi

Tegoroczne święto 22 Lipca przeszło do historii narodu polskiego jako data o niezwykłej doniosłości: oto bowiem VIII rocznica Manifestu PKWN zbiegła się z uchwaleniem Wielkiej Karty zdobyczy i osiągnięć ludu pracującego — Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest ustawą zasadniczą o historycznym znaczeniu. Stanowi ona uwieńczenie olbrzymich przemian społecznych, politycznych i gospodarczych, podsumowanie rewolucyjnych przeobrażeń, jakie dokonały się w naszej ludowej ojczyźnie od momentu jej wyzwolenia przez bohaterską Armię Radziecką, wierne odbicie naszej wspaniałej rzeczywistości i perspektywy dalszego jej rozwoju.

Jak wyglądała rzeczywistość Polski burżuazyjnej i jakie było jej odbicie w konstytucjach okresu międzywojennego?

W Polsce przedwrześniowej kopalnie, fabryki, banki, transport, przedsiębiorstwa handlowe oraz ogromna część ziemi i lasów były własnością kapitalistów i obszarników. Naszą gospodarką narodową rządziły krajowe i zagraniczne monopole kapitalistyczne. Całokształt tych stosunków własnościowych tworzył ustrój ekonomiczny Polski burżuazyjnej, u którego podstaw leżała burżuazyjno-obszarnicza własność prywatna środków produkcji.

Obie konstytucje Polski przedwrześniowej sankcjonowały prawem tę kapitalistyczno-obszarniczą własność „jako jedną z najważniejszych podstaw ustroju społecznego i porządku prawnego" (art. 99 konstytucji z dnia 17 marca 1921 r.).

W imię „świętej" własności prywatnej, przedwrześniowe sądy orzekały eksmisje bezrobotnych, chroniąc interesy kamieniczników, a komornicy na mocy wyroków sądowych przeprowadzali licytacje ostatniej sztuki inwentarza zadłużonych, wegetujących gospodarstw pracującego chłopstwa. Masom ludowym pozostawało prawo do bezrobocia, głodu i nędzy. W ten sposób sądy były narzędziem burżuazji, służącym wyłącznie do ochrony jej interesów. Jeszcze bardziej ta rola sądów uwydatniała się w walce z postępową myślą społeczną i z patriotycznym ruchem rewolucyjnym. Surowe wyroki, skazujące bojowników o wyzwolenie społeczne i narodowe na kary długoletniego więzienia, były wyrazem klasowego, burżuazyjnego charakteru tych sądów, które pod maską „niezawisłości" realizowały politykę burżuazji.

W wyniku doniosłych przeobrażeń, dokonanych w Polsce Ludowej, zmieniło się oblicze i charakter sądownictwa. Sądy nasze przestały być narzędziem ucisku kapitalistycznego, a stały się organem ludu pracującego, stojącym na straży interesów państwa ludowego i praw obywatelskich.

Artykuł 48 Konstytucji głosi: „Sądy stoją na straży ustroju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, ochraniają zdobycze polskiego ludu pracującego, strzegą praworządności ludowej, własności społecznej i praw obywateli, karzą przestępców".

Zadaniem nowych, ludowych sadów jest zabezpieczenie budownictwa socjalistycznego, jest zdławienie oporu niedobitków obalonych klas posiadających, marzących jeszcze o powrocie do władzy, o zniszczeniu krwawo wywalczonych zdobyczy ludu pracującego.

Zadaniem ludowego sądownictwa jest nie tylko karać, ale i wychowywać społeczeństwo w duchu poszanowania własności społecznej, praworządności ludowej i dyscypliny pracy. Sądy nasze walczą o umocnienie rodziny, trwałość małżeństwa i ochronę interesów dziecka. Karząc surowo złodziei i szkodników, bumelantów i spekulantów, sądy nasze nieustannie wzmacniają wychowawczą rolę orzecznictwa karnego i cywilnego, nieustannie walczą z wszelkimi kacykami i biurokratami, łamiącymi ludową praworządność.

Ta zmiana istoty wymiaru sprawiedliwości szła w parze ze zmianami na odcinku kadry sędziowskiej. Sędziowie w Polsce przedwrześniowej byli mianowani. Aparat sądowy był zawsze czułym instrumentem władzy państwowej, toteż nominacje sędziów, wykonywających w ustroju burżuazyjnym doniosłą funkcję polityczną, poprzedzone były staranną selekcją i zastrzeżone dla głowy państwa. Toteż nic dziwnego, że ogromną większość przedwojennej kadry sędziowskiej stanowili ludzie związani z klasą burżuazyjną i bezwzględnie jej oddani. Chcąc zaś społeczeństwo utrzymać w mniemaniu, że aparat sądowy jest aparatem ponadklasowym, stworzono fikcję „apolityczności" sądownictwa.

Demokratyzacja aparatu sądowego w Polsce Ludowej dokonana została poprzez napłynięcie do tego aparatu poważnej liczby sędziów pochodzenia robotniczego i chłopskiego, absolwentów szkół prawniczych i uniwersytetów, związanych silnymi więzami z masami pracującymi oraz poprzez szeroki udział ławników ludowych w wymiarze sprawiedliwości. Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przewiduje dalszą demokratyzację aparatu sądowego, głosząc w art. 50, że zarówno sędziowie, jak i ławnicy ludowi są wybierani. W ten sposób sądy nasze staną się, obok rad narodowych, szkołą rządzenia i wychowania, dostępną dla mas i budzącą ich aktywność. W ten sposób Konstytucja nasza realizuje najbardziej demokratyczną zasadę wybieralności sędziów przez lud.

Podczas, gdy u nas dokonuje się stała demokratyzacja aparatu sądowego, w krajach kapitalistycznych aparat sądowo-prokuratorski podlega systematycznej faszyzacji. Przykładem tego są farsy procesów sądowych przeciwko działaczom postępowym w Stanach Zjednoczonych, wyroki śmierci na patriotów greckich, których jedyną „zbrodnią" jest walka o pokój i wolność swej ojczyzny, czy bezprzykładne w swym cynizmie i brutalności aresztowanie bez żadnych podstaw prawnych Jacques'a Duclos, chronionego immunitetem poselskim i bezprawne więzienie go przez okres miesiąca. Przykładem zaś rozmaitych form nacisku, wywieranego przez klasy posiadające na „niezawisły" aparat sądowy, może być bomba podłożona w mieszkaniu sędziego Didier, przewodniczącego kompletu w Izbie Oskarżeń Sądu Apelacyjnego w Paryżu, która orzekła zwolnienie Jacques'a Duclos. Szantaż i przekupstwo, bomby lub dyscyplinarne przeniesienie w stan spoczynku — oto prawdziwe oblicze rzekomej „niezawisłości sędziowskiej" w krajach kapitalistycznych.

Nasi sędziowie, wywodzący się z ludu i bez reszty oddani jego interesom, zasługują w pełni na miano sędziów niezależnych. Wiedzą oni, jak poważne zadania powierzyła im klasa robotnicza. Wiedzą, że zadaniem tym jest nieubłagana walka o obronę naszej suwerenności i niezależności, ochrona naszych wielkich zdobyczy, osiągniętych w ogniu rewolucyjnych walk i klasowych przemian.

Dlatego też pracownicy wymiaru sprawiedliwości widzą w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej również i swoją podstawową kartę praw i obowiązków. W rzędzie zaś wielkich zdobyczy nowej Konstytucji, do których należą: prawo do pracy, prawo do nauki, prawo do wypoczynku, pełne uprawnienie kobiet, prawo do ochrony zdrowia, należy na jednym z poważnych miejsc wymienić prawo obywateli do demokratycznego i niezależnego wymiaru sprawiedliwości.

Młodzież — duma i przyszłość narodu

NA ZDJĘCIU: w dniu swego święta — Zlotu Młodych Przodowników — delegacje młodzieży oddały hołd pamięci bohaterów — wyzwolicieli naszej Ojczyzny.

CAF — R. Golc

Adam Ważyk

Droga pokoleń

Tysiąc dziewięćset piąty skinął czerwonym sztandarem
na niebie dzieciństwa, nad nieprzebranym tłumem.
Uczeń stał przed katedrą, ujął kałamarz i cisnął
nad głową nauczyciela w portret cara na ścianie.
Tak się skończyło głodne chleba i książki dzieciństwo,
tylko pastusza ciekawość z tego dzieciństwa zostanie.

Tak się zaczyna młodość ucznia, murarza, zecera.
Za wózkiem wapna, za kasztą nie dośpi, nie dojada,
krąży w kółkach młodzieży szturmującej do nieba,
krząta się, wiąże kółka. Świat mu się w oczach otwiera,
ogromna masa ludzka w klasę i naród się zbiega.

Armie stoją w okopach. Zanim zecer z Lublina
zdoła przez wrzawę wojenną usłyszeć słowa Lenina,
jak leninowiec układa na własną rękę ulotki
mówiące prawdę o wojnie. Tak się zaczyna wiek męski,
tropiony przez cztery policje, długo włóczony po celach,
ale nigdy samotny. Partia wie i pamięta.
Ciemne areszty Zagłębia, pięć lat za murami Rawicza —
zawsze jest sprawa, co leży na sercu jak dłoń przyjaciela.

Armie nie stoją w okopach, czołgi tratują narody.
W noc faszystowskiej zagłady on widzi, jak noc się ugina,
wie, że przyjdą żołnierze z jasnym imieniem Stalina,
wzywa żołnierzy w imieniu tej, która nie zginęła,
dokładnie czyta w przyszłości. Aż noc się czarna ugięła.

Nie ma zwątpienia na chwilę i nie ma chwili wytchnienia.
Niegdyś w murach Rawicza myślał, jak kadry ocalić,
w latach odwrotu oświecał młodych i masy rozbite
łączył, łączył od dołu. Dzieło dojrzewa z czasem
i spełnia dawne marzenia — aby zjednoczyć klasę.

Kto patrzy oczami partii, odsieje ziarno od plewy,
błąd naprostuje, sprawców odetnie, nazwie ich po imieniu.
Trzy pokolenia rewolucyjne schodzą się w jednym sumieniu,
mówią jednymi ustami, jedną unoszą rękę
nad planem, nad hutą jutrzejszą, nad ziemią biedniacką,
trzy pokolenia rewolucyjne w jedną zbiegają się troskę
i trwa ich wspólny wiek męski, trudny, zwycięski.

Lud zasiadł w Belwederze. Budzi się młoda Warszawa,
odchodzą nocni murarze, nadchodzi dzienna zmiana,
zecerzy idą do domu i gwiżdżą po warszawsku,
a daleko za miastem drobna rączka pastusza
rozkłada na kamieniu — „Pana Tadeusza".

Dzieje jednej świetlicy

Mieszkańcy Pabianic doskonale znają ten wielki budynek w samym centrum miasta. Za dawnych „dobrych" czasów panoszył się tutaj w kilkunastu pokojach krwiopijca pabianickich włókniarzy, butny właściciel fabryk, domów, folwarków i parków i jednocześnie szpieg hitlerowski — Ender. Tu odbywały się huczne orgie z udziałem pułkowników sanacyjnych, stąd, z tajnej radiostacji zmontowanej pod podłogą jednej z sal na parterze, biegły na falach eteru tajemnice państwowe, skwapliwie przechwytywane przez wywiad hitlerowski.

W mroźne, styczniowe dni 1945 roku spakował pan Ender pękate walizy i kufry. Wraz z armią hitlerowską uciekł na zachód, by już nigdy więcej do Polski nie wrócić.

Fabryki, domy i parki enderowe przeszły w ręce ludu pracującego. W okazałym gmachu przy ul. Armii Czerwonej otwarta została pierwsza w Pabianicach świetlica robotnicza.

DAWNIEJ I DZIŚ

Pamiętamy dobrze rok 1946, 1947, 1948... Ludzie garnęli się do świetlicy. Budynek tętnił życiem. Wieczorami było tu zawsze pełno — ludno było w bibliotece, wielu czytających przesiadywało zawsze w czytelni, szachiści pochylali się w skupieniu nad stolikami, słynął balet zakładowy, chór, kwartet wokalny, orkiestra, zespół dramatyczny, zespół recytatorski. Do tej pory zachowały się jeszcze liczne dyplomy z tych czasów, w tym wiele dyplomów uzyskanych w eliminacjach wojewódzkich i centralnych.

Dziś świetlica Pabianickich ZPB przeżywa okres upadku. Kryzys ciągnie się już trzeci rok. Świetlica wegetuje. Stan taki oczywiście dalej trwać nie może.

W Pabianickich ZPB pracuje ponad 2.000 młodzieży. Młodzież ta niegdyś aktywnie uczestniczyła w życiu świetlicy, zapełniała jej sale, brała udział w pracy różnych sekcji. Dziś młodzież stoi z dala od świetlicy.

„Są w naszych zakładach dziewczęta i chłopcy z SPP — mówi przodownica pracy, tkaczka wielowarsztatówka, delegatka na Zlot Młodych Przodowników, Zofia Szabelska. — Oni to powinni przede wszystkim brać żywy udział w życiu świetlicowym. Ale cóż ich może przyciągać do naszej świetlicy? Budynek stoi pustkami. Sekcje rozlatują się jedna po drugiej. Z początku nasze dziewczęta z entuzjazmem zapisały się do sekcji baletowej, ale rozczarowanie przyszło prędko. Instruktorka z Łodzi, Szwabowicz, przyjeżdżała zawsze z wielkim opóźnieniem, a gdy dziewczęta ledwie przystąpiły do ćwiczeń — oświadczała: „Czas kończyć — muszę wracać do domu".

Były także trudności i z następną instruktorką sekcji, Kozicką. W konsekwencji sekcja się rozpadła.

Nic dziwnego, że z kolei w świetlicy uwili sobie gniazdko chuligani i pijacy. Wstyd powiedzieć, ale jeszcze na początku tego roku świetlica była widownią skandalicznych wybryków pijanych intruzów, którzy zaczepiali przychodzące dziewczęta, wywoływali awantury i bójki. Trzeba było energicznej akcji, żeby ich stamtąd wypłoszyć.

Któż ponosi winę za upadek świetlicy Pabianickich ZPB, za to, iż świetlica świeci pustkami, a młodzież zakładów szuka rozrywek na mieście?

Główną winę ponosi bezsprzecznie rada zakładowa PZPB, a także organizacja partyjna i organizacja ZMP zakładów. Zupełnie też przestała się interesować świetlicą dyrekcja.

Rada zakładowa puściła świetlicę samopas. Kontaktu ze świetlicą towarzysze z rady szukają jedynie przed rozmaitymi świętami i rocznicami, gdy trzeba urządzić uroczystą akademię w zakładach.

Nie pracuje komisja kulturalno - oświatowa. Ostatnio wprawdzie wybrano w połowie czerwca nową komisję, która ukonstytuowała się, lecz na razie — nic nie robi. Miesiąc upłynął, a wszystko pozostaje po staremu.

Sprawa świetlicy stanęła wreszcie na plenum komitetu zakładowego partii. Jak dotąd jednak i plenum to nie zapoczątkowało przełomu.

Nie ma w tej chwili w PZPB aktywu świetlicowego. Kierownik świetlicy tow. Prosnak jest właściwie zdany wyłącznie na własne siły, nie otrzymując znikąd pomocy. Świetlica nie ma planu pracy. Nawet w Czynie Zlotowym, który zmobilizował do pracy kulturalno-oświatowej olbrzymie masy młodzieży robotniczej, świetlica nie była zdolna wziąć żadnego udziału.

JEDNA JASKÓŁKA NIE CZYNI WIOSNY...

A rada zakładowa milczy.

Od kilku już lat istnieje przy świetlicy zespół dramatyczny. Ma on na swoim koncie wiele pięknych sukcesów. Pamiętamy doskonale inscenizację sztuki radzieckiej „Tu mówi Tajmyr", pamiętamy i inne sztuki wystawione przez ten zespół. W tym roku zespół 8 miesięcy przygotowywał się do wystąpień i przygotował od razu dwie premiery: „Dwa tygodnie w raju" i „Fircyka w zalotach". Sztuki przygotowane zostały doskonale pod kierownictwem reżysera Butryma z Łodzi. Występowano z nimi w Łasku i w Skierniewicach, na eliminacjach centralnych w Warszawie, ostatnio zaś dwa razy na wczasach w Szklarskiej Porębie.

Tym właśnie zespołem jak tarczą przykrywają się niektórzy towarzysze z PZPB, gdy mówić im o złej pracy świetlicy. „A nasz zespół dramatyczny? A dyplomy z Warszawy? Nie wiecie?"

Wiemy, wiemy. W zespole uczestniczy kilkanaście osób i dla nikogo nie jest tajemnicą, iż są to w większości ludzie nie związani z zakładami, że nie wciąga się do zespołu robotników z zakładów, że zespół ten pochłania sumy, idące na wyposażenie kostiumów, sal itp. Zespół zdobywający nagrody i dyplomy wynoszony jest pod niebiosa. Jednocześnie zaś zapomina się o masowej pracy kulturalnej wśród robotników. A przecież nie wolno zwężać całego życia świetlicowego olbrzymich zakładów do jednego zespołu, składającego się z 16 osób.

Świelica PZPB winna odzyskać dawną sławę. W tej chwili z inicjatywy młodzieży zetempowskiej powstał kilkudziesięcioosobowy chór pod kierownictwem Lubowskiego, który pomyślnie przeprowadził już kilka prób. Należy wznowić pracę i pozostałych masowych sekcji — sekcji szachowej, baletu dziewczęcego, doprowadzić do porządku czytelnię (gazety leżą porozrzucane, nie skompletowane, nie zszywane), wznowić organizację odczytów popularno - naukowych, zorganizować sekcję recytatorską, bić się o upowszechnienie czytelnictwa przez uruchomienie księgonoszy w oddalonych tkalniach staro i nowomiejskich. Czas wciągnąć do szerokiej pracy świetlicowej młodzież robotniczą, szczególnie młodzież z SP, organizować atrakcyjne sekcje, wycieczki, imprezy itp.

KORZYSTAĆ Z DOBRYCH DOŚWIADCZEŃ

Praca świetlicy powinna przebiegać planowo. Winna być ona omawiana na posiedzeniach rady zakładowej i rad oddziałowych oraz na posiedzeniach komitetu zakładowego partii. W tej chwili należy zacząć pracę od stworzenia komisji kulturalno-oświatowych i uaktywnienia organizatorów kulturalnych.

Zupełnie inaczej wygląda sprawa, gdy rada zakładowa, podstawowa organizacja partyjna i dyrekcja interesują się swoją świetlicą. Tak jest właśnie w drugim zakładzie pracy — w Zakładach Chemicznych.

Tamtejsza rada zakładowa na swych posiedzeniach omawia i krytykuje, jeśli zachodzi potrzeba, pracę młodego aktywu świetlicowego. Uczestniczy na tych zebraniach sekretarz organizacji partyjnej, dyrektor zakładów, przedstawiciele zarządu zakładowego i Zarządu Miejskiego ZMP.

W rezultacie świetlica Zakładów Chemicznych może się poszczycić pięknymi osiągnięciami. Jeśli w IV kwartale 1951 roku zorganizowano tutaj łącznie 17 otwartych imprez masowych, to w I kwartale roku bieżącego liczba ich wzrosła do 37. Odbyły się między innymi 2 akademie, jedna wycieczka do teatru, 13 razy występował teatrzyk kukiełkowy świetlicy, 14 razy orkiestra. Chór świetlicy zakwalifikowany został w konkursie zlotowym do eliminacji wojewódzkich.

Towarzysze z rady zakładowej w Pabianickich ZPB mogliby przejąć wiele cennych doświadczeń z Zakładów Chemicznych na odcinku pracy kulturalno - oświatowej.

RYSZARD BADOWSKI

ŚMIERĆ PROWOKATORA

(Fragmenty powieści „Pamiątka z Celulozy" — Igora Newerly, laureata Nagrody Państwowej I stopnia w dziedzinie literatury)

Było już po północy. Dyrygent znów stanął na podwyższeniu, Weronka zaczęła się zbierać do domu, by wyjść przed rozpoczęciem tańców. Szczęsny odwrócony plecami do sali wyciągnął rękę na pożegnanie, nagle Weronka złapała go za ramię.

— Jezus, Maria! — krzyknęła. — Uderzył!

— Kto uderzył? Gdzie?

— Nie wiem, ten wojskowy... W twarz ją uderzył!

W zbitej kupie przy scenie Szczęsny pochwycił: „nie chciała z nim tańczyć, to ją"... Przedostawszy się do środka, ujrzał Marusikową. Trzymała się za policzek. Staszek klęczał. Pieliszcze z kumplami, wykręciwszy mu rękę, gniótł go do ziemi, przygadując:

— A no tak... tak my was, pluskwo zgnieciona!

Nie było co się patyczkować. Gwizdnąć na palcach — to jedno zostało — i prać!

Pieliszcze zarywając podbródkiem rymnął o podłogę, Staszek zerwał się na nogi. Zupaki natarły. Wszyscy, ilu ich było, dobierali się teraz do Szczęsnego ze Staszkiem, ale na gwizd alarmowy biegli już liniarze i Bajurski ze strugaczami...

Kobiety poskakały w popłochu na scenę, zrobił się luz dla walczących.

— Orkiestra! — wrzasnął Kubiak. — Pierwszą Brygadę!!

„Na stos rzuciliśmy..." wydmuchnęła na trąbach orkiestra z galerii, a z dołu zaryczano: „wasz pieski los!" — i pod dźwięki tej skocznej rozpaczy łupu-cupu zupaków na jeden stos, do tragarzy przy wyjściu...

— Masz chustkę? — zapytał Staszek; krew z rozciętego czoła zalewała mu oczy.

Wycofali się na chwilę z walki i tu Staszek spostrzegł, że Gąbiński bije się po stronie zupaków, właściwie drze się po pijanemu, wymachując pięściami. Ktoś mu przyrżnął, to się kulnął pod ścianę i wpadł na Borzęcką.

— Schlał się, taka jego mać... Bierzmy go, bo...

Doskoczyli. Wyglądał żałośnie, uwieszony przy jej ramieniu.

— Niech się pani odsunie.

Borzęcka odeszła kilka kroków od bocznych drzwi. Były to drzwi dwuskrzydłowe, oszklone. Nacisnęli. Coś tam od zewnątrz spadło z brzękiem na kamienną płytę. Wywalili się w ciemną noc na skrawek ogródka.

— Cholero jedna — trząsł Staszek Gąbińskim, chwyciwszy go za klapy marynarki — z kim piłeś, gówniarzu, z kim?

Szczęsny nie chciał się w to mieszać. Staszek trzymał z Gąbińskim, w karty razem grali — niech sam załatwi z koleżką.

Pochylił się szukając na ziemi, co spadło przy wyważaniu drzwi. Raptem ujrzał, że Gąbiński sięga do kieszeni. Nie zdążył wycelować, bo ledwo błysnęło — już go Szczęsny stuknął znalezionym żelazem.

— To tak? — zdumiał się Staszek podnosząc rewolwer. — Z bronią na mnie?

Raz tylko uderzył: Gąbiński jęczał skulony przyciskając do piersi potrąconą rękę.

— Teraz jesteś do niczego... My się z tobą jutro rozmówimy. Ale skoroś taki bojowiec, to nie wyjdziesz zwyczajnie. Skacz przez parkan!

Gąbiński jednak nie mógł tego wykonać. Zalany, niezdarnie podciągał się na zdrowej ręce i znów opadał, więc podsadziwszy go przerzucili na drugą stronę.

Wyjrzeli zza ostrokołu. Drzwi wejściowe zatrzasnęły się właśnie za ostatnią partią wyrzutków. Otrząsali się teraz na jezdni. Gąbiński leżał nieruchomo pod płotem. Staszek trochę ostygł, widocznie złość w nim ździebko opadła, bo powiedział:

— Idź już, bo cię zabiorą do komisariatu. Do domu idź.

Gąbiński podniósł ku niemu bladą, dziką twarz.

— Oddaj! — krzyknął. — Oddaj pistolet!

— Ciszej, idioto, jeszcze kto posłyszy...

— Niech słyszy! Ja pozwoleństwo mam! Ja was wszystkich powystrzelam!

Przyczajeni za parkanem słyszeli jak szura, jak szuka kamienia. Namacał. Cisnął.

— Komunisto! Corobiący — komunista!

Szyba gdzieś brzękła. Drgnęli, jak gdyby kamień Bolka nie w szybę, ale w nich trafił. Bo nawet pepesowcy, nawet chadeki, jeśli się szanowali, mieli to słowo dla siebie. Głośno mówili ogólnie — czerwony. Powiedzieć na kogoś „komunista", to jest to samo, co wydać człowieka policji. A Bolek krzyknął na całą ulicę, z pseudem na dodatek — palcem Staszka wskazał!

Z głównego wejścia wypadli porządkowi, zupaki prysnęły. Głąbiński poczłapał za nimi, ale nie mógł dogonić. Wyrzucił pięść, urągając raz im, raz Staszkowi i ruszył przed siebie.

Staszek spojrzał na Szczęsnego, Szczęsny na Staszka. Obaj widzieli to samo: prowok! Wygadał się po pijanemu.

Z tyłu, z sali Makkabi, dobiegł ich głos Kubiaka:

— Walca! Wszystko w najlepszym porządku, bawimy się dalej!

Staszek wepchnął do kieszeni rewolwer i polazł na płot. Szczęsny podniósł do oczu trzymane w ręku żelazo. Była to łapka długości pół metra — łapka do wyciągania gwoździ. Zważył w ręku — pięć kilo chyba — i polazł za Staszkiem.

Zeskakując dojrzał w ogródku, obok szklanych drzwi na salę, Borzęcką. Patrzyła w jego stronę.

— Czy znasz Borzęcką? — zapytał dogoniwszy Staszka. — Jaka ona jest?

— Borzęcka? A taka sobie... Wracaj na zabawę. Muszę teraz... rozmówić się z Bolkiem.

— Koniecznie teraz?

— Jutro będzie przytomny. Przypomni sobie, co wygadał. Zacznie sypać na całego. Jutro wszystko będzie stracone. Trzeba dziś...

— No, jak powiadasz, że trzeba, to chodźmy razem. We dwójkę zawsze łatwiej.

— Nie, ty wracaj. Tobie nic do tego. Ja się z nim sam załatwię. Moja to sprawa...

Staszek mówił z trudem, przez zaciśnięte zęby, jakby go okropnie bolały.

— Moja wina. Ja go wprowadziłem... Do tego jeszcze o Julianie mi się wymknęło. Wczoraj, uważasz, przy kartach. Jasny gwint, jeśli on to zapamiętał?!

Stanął przeszyty swym bólem. Głową rozpacznie potrząsnął, tłukłby nią teraz o mur — tak w nim coś świdrowało.

— Dwadzieścia lat Juliana pilnowali, dwadzieścia lat! Na Sybir szli, na Pawiak, do Wronek, żeby tylko on robił swoje. A teraz przeze mnie...

— Ale nic się jeszcze nie stało. Spławimy go z miejsca i kwita. W tych sprawach nie ma mądrych, wszystko zależy od szczęścia, czasem najlepiej tak właśnie — na wariata. Rąbnę go zaraz tą łamigłówką i kto będzie wiedział?

— Łamigłówka w sam raz — przyznał obejrzawszy łapkę Staszek. Spokój Szczęsnego dobrze mu robił. — W sam raz, tylko ja to muszę sam, bez nikogo, na własną rękę. I znowuż jakby złapali, to nie ma ratunku. Wypadnie zginąć jak Hibner.

— Cóż, jeśli przez niego, powiadasz, będzie grubsza wsypa... Trzeba ryzykować. Chodźmy. Nie mamy o czym mówić.

Czas jakiś szli ostrym krokiem. Staszek milczał kombinując widocznie, bo ledwo zaczerniała przed nimi niewyraźna, szamotana mrokiem sylwetka Bolka, zaszeptał gorączkowo, zdecydowanie:

— Pójdzie Łęgską, inaczej nie może, ja go tam kropnę. A ty biegnij na gliniaki do bednarskiej szopy, obok jego domu. Może nie będę mógł, licho wie, wtenczas tędy pójdzie, co robiący wyjdzie na ciebie.

— Dobra. Sprawdź — no tylko, czy rewolwer nabity.

Staszek zaczął majstrować, zaklął z cicha — „jak to się otwiera?"

— Pewnie zabezpieczony — zauważył Szczęsny. — Pozwól.

Trafił po ciemku na palce Staszka drżące, zimne jak lufa, potem poczuł w dłoni szeroką poręczną kolbę, kurek ścięty, drobno nasieczony, bezpiecznik pod kciukiem.... Poznał: austriacki Steyr. Pawłowski miał taki. Dał raz postrzelać w Rumlówce do tarczy, z dwudziestu metrów... Pewna broń.

— W porządku. Siedem kul w magazynku, ósma w lufie... Strzelałeś kiedy z pistoletu? Nie? No, to się zamienimy. Masz łapkę i szuraj na glinianki... Ale duchem, psiakrew, patrz, on już skręca!

Nie było czasu na targi. Gąbiński wtaczał się w Łęgską. Staszek więc rzucił tylko „wracaj potem na zabawę, niby nigdy nic"... — i pognał Dolną do Wisły, by stamtąd wyjść ogrodami na szopę, zza której mógł sprawę załatwić, gdyby się tu nie powiodło.

Szczęsny pośpieszył za Gąbińskim. Minął go drugą stroną ulicy i rżnął prosto przed siebie, do szlabanu przy bocznicy kolejowej Celulozy. Żywej duszy wokoło, żadnego dźwięku poza chrobotem w ścieralni, gdzie wielki kamień tarł drzewo na szarą masę, na ścier do papierów gazetowych. Wysmukły budynek chwiał się, jakby nadgryzany przez myszy.

Parkan fabryczny dobrze krył. W jego cieniu można było sunąć na spotkanie Gąbińskiego, ale ten jakby się zapadł pod ziemię. Struga ulicy uchodziła w mrok czystą połyskliwą powierzchnią.

Kolba pistoletu całkiem spotniała. Szczęsny otarł dłoń o podszewkę kieszeni. Postąpił jeszcze parę kroków i nagle ujrzał pod słupem zwieszoną głowę. Obłapiwszy latarnię Gąbiński patrzył tępo pod nogi na wszystko, co po zabawie zostało.

Szczęsny wzdrygnął się. Obrzydliwość... Żeby to musiał zrobić w walce, żeby stał tu jakiś groźny przeciwnik. Tymczasem trzeba strzelać do Bolka akurat przy wymiotach, za życie głupio spodlone, za zdradę. Jak zarazę... W ucho strzelano konie pułkowe chore na nosaciznę.

— Bida, pseudo marne... Pseudo, pslamać! Oddaj pistol, bo...

— Masz, prowoku!

Grzmotnęło jak z działa. Rozerwało ciszę na strzępy, tylko odpryski tego huku fruwały wokoło.

Cisnął Gąbińskiemu pod nogi rewolwer i Gąbiński puściwszy latarnię obsunął się miękko na chodnik niby po to, by podnieść.

Pobiegł przytomnie, na palcach, trawnikiem między płotem a krawędzią bruku, do rogu Łęgskiej i Dolnej, potem przez placyk, gdzie stały wysokie sterty cegły. Nurtując w zakosy po terenie budowy pod gęstą pokrywą ciemności, które wśród stert zupełnie sczerniały, wyskoczył na Stodolną, otrzepał buty i poszedł spiesznie w kierunku Makkabi, żeby czym prędzej wmieszać się w tłum gości. Niech widzą, że był na zabawie do końca, niech w razie czego poświadczą...

W połowie drogi smagnął go z tyłu daleki gwizd, przeraźliwie ostry, alarmowy. Odpowiedział mu drugi, sprzed Makkabi. Dwóch policjantów biegło — gwiżdżąc na strzał — jeden od rynku, drugi od Królewieckiej.

Szczęsny przywarł do muru, domy jednak ciągnęły się równo — nigdzie żadnej wyrwy, żadnego wyskoku, wszystkie bramy pozamykane... Ten z tyłu i ten z przodu gdzieś się tu zejdą za chwilę, złapią go w pustym korytarzu na ulicy. „Nieszczęśliwa dla ciebie godzina ostatnia w nocy, gdy kur jeszcze nie pieje..." Dreszcz go przeszedł i złość porwała na siebie, że cisnął rewolwer. Byłby się bronił, zginąłby przynajmniej w walce — lepsze to niż pluton egzekucyjny albo stryczek Maciejewskiego. W tych sprawach nie ma przecież innego wyroku.

Kroki dudniły już niedaleko. Szczęsny poderwał się naprzód, raptem usłyszał nad sobą, z pięterka, przytłumiony głos:

— Drzwi na prawo... drzwi na prawo! Otwarte!

Dopadł stopni skądciś znajomych, wyszuranych, pchnął drzwi...

— Chodźcie na górę — przywołał go ten sam szept — schody macie przed sobą.

Namacał poręcz, zaczął się wspinać nasłuchując — policjant był tuż tuż. Czyjeś ręce rozdygotane złapały go za ramię. Odetchnął: policjant pędził dalej Stodólną w stronę Celulozy...

O właściwą organizację widowni teatralnej

Art. 62 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mówi: „Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do korzystania ze zdobyczy kultury i do twórczego udziału w rozwoju kultury narodowej.

Prawo to zapewniają coraz szerzej: rozwój i udostępnienie ludowi pracującemu miast i wsi bibliotek, książek, prasy, radia, kin, teatrów..."

Teatry w Polsce przedwojennej dostępne były jedynie dla wybranych dla tak zwanej w sanacyjnym żargonie „elity". Sztuka teatralna przystosowana była wówczas do gustów burżuazji, nie chciała mówić o sprawach dotyczących ludu i nie była przeznaczona dla podstawowych mas narodu.

W Polsce Ludowej nastąpiła radykalna przemiana w życiu teatru. Polscy aktorzy, dramaturgowie, reżyserzy i inni pracownicy teatru przyjęli twórczą metodę realizmu socjalistycznego, drzwi teatrów otwarte zostały dla ludu pracującego miast i wsi.

Mimo jednak, że wiele już uczyniono na odcinku teatru, nie wszystko przecież jest w zupełnym porządku. Nie najlepiej przebiega sprawa przyciągania szerokich mas do teatru. A przecież jest to jeden z odcinków naszej walki o przekształcenie świadomości ludzkiej.

Rozporządzenie Ministerstwa Kultury i Sztuki zapewnia ludziom pracy 50 proc. miejsc na widowni po cenach ulgowych, wykluczając jednocześnie indywidualną sprzedaż biletów zniżkowych, a wprowadzając na jej miejsce sprzedaż zbiorową, od 10 biletów wzwyż.

Chcąc ułatwić rozprowadzanie biletów, teatry łódzkie wprowadziły oddawanie biletów w komis, niektóre zaś wydają również kupony, które wymienia się w kasie na bilety w okresie dwu tygodni od chwili nabycia. Każdy teatr posiada osobnego pracownika administracyjnego, który zajmuje się wyłącznie organizacją widowni. Jest rzeczą zrozumiałą, że pracownik ten nie może być jedynym łącznikiem między teatrem a zakładami pracy, że nie może on dotrzeć do każdego pracownika i że nie może przeprowadzić agitacji indywidualnej.

Obowiązki agitacyjne spoczywają na związkach zawodowych, przede wszystkim zaś na radach zakładowych i komisjach kulturalno - oświatowych. Grupy związkowe powinny posiadać organizatora pracy kulturalno - oświatowej, do którego obowiązków należy również rozprowadzanie biletów do teatrów.

Tak więc zakupione czy też wzięte w komis przez radę zakładową bilety teatralne powinny być przez komisję kulturalno - oświatową dostarczone organizatorom pracy kulturalno - oświatowej, którzy rozprowadzą je w grupie.

W rzeczywistości całą sprawą zajmuje się z reguły sama rada zakładowa. A ponieważ ma ona do załatwienia wiele spraw bieżących i pilnych, jej praca agitacyjna ogranicza się więc do wywieszania afiszów, rozesłania telefonicznego zawiadomienia lub też do ogłoszenia komunikatów przez radiowęzeł. Bywa również i tak, że w jakimś oddziale, w ferworze pracy, bilety chowa się do biurka i zamyka na klucz (aby „nikt ich nie ukradł"), a gdy nadchodzi termin rozliczenia się, teatr dowiaduje się, że „nie było chętnych". Wypadki tego rodzaju miały miejsce w Zakładach im. Stalina i w Zakładach im. Marchlewskiego. Bywa czasem jeszcze gorzej, jak np. w Zakładach im. Rychlińskiego, gdzie przewodnicząca rady zakładowej odpowiedziała wręcz: „Robotnicy na takie sztuki nie chcą chodzić".

Mylicie się, tow. Prósińska. Robotnicy na takie sztuki jak Gruszczyńskiego „Pociąg do Marsylii" chodzą, więcej — robotnicy takie sztuki w swoich zespołach dramatycznych wystawiają. Dowodem jest niedawno zakończony Festiwal Współczesnych Sztuk Polskich, który wykazał, że nowe sztuki polskie zasługują na wystawienie ich i na zobaczenie.

Istota zagadnienia leży w tym, aby w większym niż dotąd stopniu starać się zainteresować ludzi pracy sprawą teatru.

W akcji tej, popularyzacyjno - agitacyjnej, dużą rolę mogą odegrać odwiedziny zakładów pracy przez zespoły teatralne, jak to praktykuje np. Teatr Wojska Polskiego, lub Teatr Powszechny. Oczywiście, odwiedziny te też wymagają pewnej pracy przygotowawczej — odpowiedniego zareklamowania przedstawienia, właściwego rozprowadzenia biletów itp. A i ta sprawa w wielu zakładach nie najlepiej wygląda.

W tych warunkach wypada zapytać: po co zostały wybrane komisje kulturalno - oświatowe, po co w grupach związkowych są organizatorzy pracy kulturalno - oświatowej? Czyżby to były „honorowe" tytuły? Czyż nie ma w zakładach ludzi interesujących się pracą kulturalno - oświatową, którzy nadawaliby się do komisji i na organizatorów? Ludzie ci są, ale trzeba umieć ich znaleźć i trzeba umiejętnie nimi pokierować.

Sprawa rozprowadzania biletów teatralnych osobiście przez członków rad zakładowych jest dowodem niezrozumienia przez nich ich obowiązków i zadań, jest świadectwem, że w wielu radach sprawa organizacji widowni teatralnej nie została właściwie zrozumiana. Nie jest to przecież tylko sprawa dystrybucji w trybie administracyjnym. Nie chodzi w tym wypadku o zwykłe pośrednictwo i tylko pośrednictwo. Jest to zadanie polityczne, realizacja artykułu Konstytucji: „Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do korzystania ze zdobyczy kultury". Obowiązkiem zaś rad zakładowych jest to prawo obywatelom unaoczniać przez właściwe organizowanie i prowadzenie pracy kulturalno - oświatowej za pośrednictwem odpowiednio dobranych komisji i organizatorów w grupach.

Niezrozumienie wagi tego zagadnienia, jakim jest organizacja widowni teatralnej, cechuje zresztą nie tylko rady zakładowe. Jeśli zapytać się w Okręgowej Radzie Związków Zawodowych, jak się ta sprawa przedstawia w naszym mieście, dowiemy się że Rada posiadała w swoim czasie specjalnego pracownika, który zajmował się organizacją widowni, ale „etat został zlikwidowany" i informacji na ten temat udzielić mogą obecnie tylko pracownicy teatrów.

Towarzyszom z Okręgowej Rady Zw. Zaw. wydaje się, że zrobili już to co do nich należało i że obecnie można odpowiedzieć: „Etat został zlikwidowany". Ale zagadnienie organizacji widowni teatralnej nie zostało przez to bynajmniej zlikwidowane. I warto o nim pomyśleć w obliczu rozpoczynającego się po „letnich ogórkach" — sezonu teatralnego.

EDWARD MARTUSZEWSKI

Joanna Prinke-Michalska

Żniwa

Lipcowe ranki wtopiły się w błękit,
pszenicznym morzem zakołysał wiatr,
warkot maszyny powietrze rozstrzępił,
a łan pokornie do stóp jej się kładł.

Pod ostrzem stali chyliły się głowy
w korony ziaren napęczniałych strojne,
traktor za sobą ślad wlokąc kołowy,
sunął w złociste gąszcze niespokojne.

Choć groźnie parskał, lecz przy kierownicy
dziewczęca, drobną ujarzmia go dłoń —
rozplótł się warkocz niby kłos pszenicy,
wiatr nim ozdobił opaloną skroń.

Rósł gwar na polach i warkot się wzmagał,
czysty u góry rozpostarł się płat,
jedynie obłok zdyszany przysiadał
wciąż nad traktorem, zjawiał się i bladł.

Szerokim pasmem łyse świecą pola,
słońce już nisko, zrumieniony strop,
kończą gromady: Lasków, Mocna Wola,
wiązarki jasny rozrzucają snop.

Rozbłysły oczy młodej traktorzystki,
wesołe gwiazdy, zielone jak step:
— „My skończyliśmy najpierwsi ze wszystkich
Plon wam niesiemy, plon i nowy chleb!".

Ostrzem pióra

GRZEGORZ TIMOFIEJEW

Radykalny środek

Pewien dżentelmen zachorował.
Boleść zwalila go na łoże.
Kłuje gdzieś w sercu, pęka głowa,
Ach, wszystko boli... „Lecz, doktorze!".
Płuc zapalenie? Serce? Nerka?
Rozstrój nerwowy? Bóle stawów?
Eskulap na pacjenta zerka:
— „Przepraszam, jaki pan ma zawód?"
— „Nazwisko moje pan pamięta?
Amerykański publicysta.
Na łamach pism o dywidendach
Piszę i o kapitalistach.
Właśnie na pomysł doskonały
Wpadłem w niedawnym artykule:
Zamienić słowo „imperializm"
Jakimś wyrazem, brzmiącym czularle
Ach, wtedy będzie raj. Lecz słowo
Jakie odnaleźć najpiękniejsze?..."
Tu opadł na poduszki głową:
— „Doktorze, ból mi się powiększa".
— „Nie szkodzi, zaraz zastosuję
Pański genialny wynalazek
I przepędzimy stare bóle
Wraz z starą nazwą i wyrazem.
To głowa? Już jej nie ma. Teraz
Nazwiemy ją inaczej, lepiej,
Brak głowy — to i ból zamiera,
Tak przecież uczy pański przepis.
Co dalej? Plecy? Bagatela.
Precz z starą nazwą, nową damy".
— „To pięknie, ale się ośmielam
Zwrócić uwagę, że z bólami
Nie jest mi lżej ani na jotę.
Doktorze, czemu? Niech pan powie.
Taki genialny własny środek,
A bóle dalej w sercu, w głowie..."

Na to mu doktór: „Redaktorze,
Posłuchaj, oto zdanie moje:
Szydziki zmieniać nie pomoże,
Należy zmienić treść ustroju".

(Opracowane wg. satyry J. Saszina)

„Układ" w Bonn

System w kratkę

W połowie ubiegłego miesiąca odbyła się w przędzalni ZPB im. Marchlewskiego narada produkcyjna, na której niektórzy z uczestników wystąpili z nowatorską wręcz inicjatywą, jeśli chodzi o ulepszenie metod pracy. I tak np. obywatelki Tomankiewicz i Kępińska zapoznały zebranych z wynalezionym przez siebie systemem „dwójkowym". System ten jest bardzo prosty: polega na tym, że dwa dni przebywa się w zakładzie pracy, jeden zaś dzień jest się zatrudnionym na plaży lub na tzw. majówce—po czym znowu dwa dni się pracuje i jeden odpoczywa. Podobnie wygląda system sióstr Gromek i Sobolewskiej, który — mając zastosowanie do zmiany trzeciej — czas rozrywki przenosi na godziny późnowieczorowe. Z metod indywidualnych na uwagę zasługuje system w kratkę, stosowany przez niejaką Głowińską i Wojtczaka. System ten, jak wiadomo, polega na uczęszczaniu do pracy „na przemian": raz do roboty, raz na wódkę (Wojtczak) lub na zieloną murawę (Głowińska).

Jak się jednak okazało, powyższe systemy nie znalazły uznania wśród zebranych, którzy potępili „nowatorów" i zaproponowali im przejście na system zwykłej, uczciwej i starannej pracy.

Wg korespondencji A. Zawadzkiego.

W trosce o rozwój sportu

O co jak o co, ale o rozwój kultury fizycznej to już nasza dyrekcja umie się zatroszczyć. Tylko, że nie zawsze znajduje pełne zrozumienie wśród załogi. W związku z tym doszło ostatnio do pewnych nieporozumień.

Jak wiadomo, w farbiarniach, do przewożenia tkanin używa się wózków. Sztukę towaru ładuje się na taki wózek i bez specjalnego wysiłku przewozi się ją (niby sztukę) z miejsca na miejsce. Zgodnie z potrzebami.

Ponieważ jednak nie ma dyscypliny sportowej, w której używano by wózków, postanowiono wózki z naszej farbiarni wycofać, a pracowników przyzwyczaić do dźwigania sztuk towaru, co stanowiłoby pierwszy krok do stworzenia sekcji dźwigania ciężarów.

W pierwszym rzucie wycofano *około* 20 wózków i złożono je przed warsztatem mechanicznym. Ażeby nie ujawniać właściwej intencji kierownictwa, powiedziano, że wózki poszły do remontu. Mówiono tak oczywiście tylko dla zamydlenia oczu. Ponieważ pozostałe wózki z braku konserwacji też ledwie są zdatne do użytku — była nadzieja, że niedługo wszyscy pracownicy farbiarni będą w czasie pracy dźwigali poszczególne sztuki i nowa sekcja będzie mogła rozpocząć żywot.

Niestety, pracownicy farbiarni nie docenili twórczej inicjatywy kierownictwa i upominają się o dostarczenie im wózków. A kierownictwo — w dalszym ciągu konsekwentnie realizuje swój program i nie śpieszy się z doprowadzeniem ich (czyli wózków) do właściwego stanu.

Dlatego — słuszne byłoby, gdyby z uwagi na różnicę zdań, ktoś neutralny, np. rada zakładowa, rozpatrzył tę sprawę i albo wyjaśnił robotnikom, że dźwiganie mokrych sztuk towaru wpływa na rozwój ich tężyzny fizycznej, albo wytłumaczył dyrekcji, że jednak wózki są bardziej praktyczne i trzeba je wyremontować. I to dość szybko. Tym bardziej, że w tej sprawie interweniowano kilkakrotnie.

Wg korespondencji A. Dreczki z ZPB im. Dzierżyńskiego.

Według doniesień prasy amerykańskiej, w okolicach Korei miała się pono ukazać kometa.

Kometa — bakcyl

Partacze

Ci i owi nieraz się zastanawiają:

— Dlaczego oddział remontu maszyn przy ZPB im. Harnama w Łodzi nie wykonuje swoich planów produkcyjnych? Czyżby winni byli tu wyłącznie pracownicy remontowi?

Nie, pracownicy nieraz pełni są najlepszych chęci. Ale, nie wiadomo z jakich powodów, nie lubią ich Tomaszowskie Zakłady Metalowe.

W Tomaszowie ludzie mówią:

— Niech oni się tam starają jak chcą i niech nawet stają na głowach, a my im *jednak* pokażemy, co umiemy!

I rzeczywiście pokazują, co umieją: przysyłają do ZPB im. Harnama niedbale wykonane części do maszyn tkackich.

Jak pech to pech! Dyrektor ZPB im Harnama nie może doczekać się dokumentacji technicznej na magazyn surowców. Zlecenie na wykonanie dokumentacji wysłano jeszcze 31 marca 1952 roku do Biura Dok. Techn. Rem. Budowl. Przemysłu Lekkiego (Łódź, Plac Zwycięstwa 2). Na razie nie skutkują ponaglenia i upomnienia.

Zamiast rynny

Jeżeli na terenie Zakładów im. Rewolucji 1905 r. napotkacie w czasie deszczu człowieka przemoczonego do tzw. suchej nitki — nie myślcie, że ulewa zaskoczyła go pod gołym, jak to się mówi, niebem. Z powodzeniem bowiem człowiek ów mógł wyjść z oddziału przygotowawczego przędzalni. Z powodzeniem, gdyż oddział ów posiada tak zmyślne „urządzenia" dachowe, że woda prosto, że tak powiem, na łeb się leje. I nie tylko na łeb: również na bawełnę i na maszyny. Oczywiście, można by dach naprawić, *ale widać dyrekcji* organizacji partyjnej i radzie zakładowej zależy, aby robotnicy, a zwłaszcza surowiec i maszyny, którym wczasy, jak wiadomo, nie przysługują — mogli korzystać z dobrodziejstwa odświeżającej kąpieli. Przy pomocy dachu, który spełnia rolę rynny.

Wg korespondencji W. i A. Zielińskiego.

Zależy od pogody

Wstąpiłem wczoraj z rana do mego sąsiada, tkacza z ZPB im. Harnama, a tu rejwach — jak przed wyjazdem na wczasy. Sąsiadka przed bieliźniarką stoi *i do plecaka łachy* pakuje.

— Masz tu — powiada do męża — zapasową koszulę, dwa ręczniki, włochaty i lniany, gąbkę...

Uśmiechnąłem się domyślnie:

— Aha, ekwipujemy *starego na plażę.*

— *Na* jaką znowu plażę? — obruszyła się sąsiadka. — Do roboty chłop idzie, a że się w tej swojej tkalni wykąpie — *to insza inszość.*

— *Jak to* — wykąpie? Basen w fabryce założyli?

— Basen — nie — skrzywił się sąsiad — raczej łaźnię parową. Duszno, uważacie, na sali jak choroba, woda z człowieka ciurkiem się leje... Na szczęście nie zawsze tak będzie...

— Aha, dyrekcja myśli o wentylacji?

— E, to jej się od 2 lat nie zdarzyło. Ale nadejdą chłody jesienne i wentylacja sama się wyreguluje...

Na podstawie korespondencji A. Zmurki z ZPB im. Harnama.

Kandydat na prezydenta

Ćwiczenia wyborcze Eisenhowera

W świetlicy ZPDz im. Ofiar 10 Września

Niepowodzeniem niezrażeni
rzecznicy świetlicowej sprawy —
do zakładowej znowu rady
weszli — i rzekli: „O, łaskawy,
o związków cny przedstawicielu,
spojrzyj na młodych chętnym okiem,
nie gniewaj się, że przyszli w celu
tym samym tutaj, co przed rokiem...
Świetlica nasza pustką świeci
i smutna jest, bo nie ma niczym
młodzieży zwabić ni przynęcić —
źle dzieje w naszej się świetlicy.
Gdyby choć gra w niej była jedna,
gdyby choć radio z adapterem —
o, rado, daj nam się przejednać,
pragniemy przecież tak niewiele!
Spełń naszą prośbę..." — i zamilkli,
słuchają, co im powie rada.
Ta zaś spokojnie, tak jak zwykle,
na nos swój okulary wkłada,
a potem rzecze: „Moi mili!
Z przykrością stwierdzam, wasz przyjaciel,
iżeście się rozzuchwalili:
przecież w świetlicy krzesła macie!!!"
„Mamy..." — odparli zawstydzeni,
przybici argumentu wagą —
i odtąd, to jest od jesieni,
nie pokazują się przed radą.

TADEUSZ GICGIER

Rośnie podniebny pomnik przyjaźni

Gdy buduje się dom — pierwszy etap budowy ma kierunek nie w górę, lecz w dół. Trzeba wykonać wykop pod fundamenty. I ten właśnie etap budowy wieżowej części Pałacu Kultury i Nauki mają już jego radzieccy budowniczowie za sobą.

Wygramoliły się już dawno z 9 i pół - metrowego kwadratowego wykopu błękitne koparki, które niezmordowanie, rytmicznymi ruchami wysięgnic wyrzucały metr sześcienny za metrem ziemię do skrzyń ciężarówek. Wykop ukończono. Nie obyło się bez trudności i nieprzewidzianych kłopotów. Oto już mniej więcej na głębokości 3 metrów pod powierzchnią natrafiono na wodę podskórną, która zalewała wykop, nie pozwalała sięgnąć głębiej. Trzeba było wodę tę odciągnąć, zapobiec jej niszczycielskiej robocie. Obok miejsca wykopu utworzono przy pomocy specjalnych pomp dwa jeziorka o głębokości 20 metrów, z których odpompowywano wodę. Do tych jeziorek spływała woda podskórna z obszaru wykopu. Można więc było kopać dalej. Dno było zawsze suche. Jest suche i dziś, bowiem woda podskórna opadła do poziomu o 7 metrów niżej dna wykopu.

Po ukończeniu wykopu można było przystąpić do drugiego etapu budowy, do układania fundamentu. Przede wszystkim zabezpieczono go przed działaniem wilgoci. Potrójna warstwa lepiku i cementu stworzyła ową izolację wodoszczelną pod fundament. I wtedy przystąpiono do budowy dolnej płyty fundamentu.

„Dolna płyta"? — przecież cały fundament jest w dole. Jakże będzie więc on wyglądał? Zastanówmy się nad jego zadaniami. Gdy budujemy budynek o niewielkim ciężarze — chatę wiejską czy lekki domek drewniany — wystarczają nam tylko podwaliny dla rozłożenia jego niewielkiego ciężaru na podłoże gruntu. Ale przecież Pałac Kultury i Nauki to ogromna konstrukcja o wielkim ciężarze. Ciśnienie wywierane przez budynek na grunt wynosić będzie 4 kg. na centymetr kwadratowy. A więc, aby osiągnąć normalne ciśnienie na grunt, trzeba by wybrać taką ilość ziemi, która przed budową wywierała nacisk równy 4 kg/cm na dolną warstwę. Tak mniej więcej oblicza się głębokość fundamentów pod budynki wysokościowe. Oczywiście — z grubsza, bowiem spoistość gruntu i jego zdolności osiadania dyktują tu zawsze poważne poprawki.

Oto budowniczowie Pałacu wykonują betonowanie dolnej płyty. Na powierzchni warstwy izolacyjnej układa się długie stalowe pręty, na miejscu spawane z okrągłej skręconej stali 5,5 cm grubości. Spawanie to wykonują automatyczne elektryczne spawarki. Z sykiem i iskrzeniem łączą się pręty, by lec następnie jeden obok drugiego. Na pierwszą warstwę prętów przychodzi następna, układana w kierunku prostopadłym do pierwszej. Następnie znowu warstwa — o kierunku takim — jak pierwsza. W ten sposób tworzy się kilka warstw kraty stalowej z prętów. Na skrzyżowaniach pręty te są spawane aparatami acetylenowymi, aby cała konstrukcja miała większą sztywność. Gdy układanie tego zbrojenia będzie gotowe — żelazną siatkę zaleje się betonem, tworząc monolitową płytę dolną. Wówczas filary i ściany stworzą podporę dla górnej płyty. Powierzchnia tej płyty wynosić będzie 5 tysięcy metrów kwadratowych.

Aby ułożyć fundament Pałacu Kultury, wykopano w pierwszym etapie około 72 tysięcy metrów sześciennych ziemi, którą wywieziono ciężarówkami. Ale nie tylko to stanowiło zadanie radzieckich

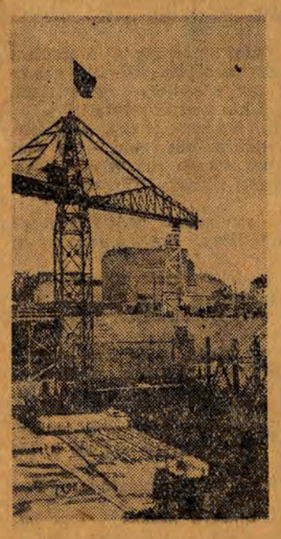

Fragment betonowania fundamentów.

CAF — fot. Wdowiński

maszyn budowlanych. Trzeba było przecież usunąć z placu budowy wiele tysięcy metrów gruzu, który tam zalegał, wiele materiału ze zniszczonych domów, które rozbierano do reszty.

Wykop fundamentu pochłonie 2 tysiące ton żelaza zbrojeniowego oraz 16 tysięcy metrów sześciennych betonu. Dostarczenie tego betonu na miejsce, gdzie ma on zastygnąć — to zadanie dla olbrzymiej maszyny, której montaż już ukończono. To zadanie dźwigu portalowego. Wygląda on jak wielka brama. Oba jego filary, złożone ze stalowych kratownic, opierają się na wózkach ustawionych na kolejowej szynie każdy. Na poprzecznym pomoście owej bramy umieszczony jest dźwig, obracający się wokoło, z kabiną dźwigowego i potężną przeciwwagą dla wysięgnicy. Dźwig ten posiada nośność 12 ton.

Obok, na placu montuje się 4 wielkie dźwigi typu „UDK" o nośności 15 ton. Tam, gdzie kończy się zasięg zwykłych dźwigów w górę — użyte będą specjalnie dla wysokościowych budowli skonstruowane „dźwigi pełzające". Dźwigi umocowywane są do najwyższej zmontowanej części szkieletu stalowego budynku i w miarę jak szkielet rośnie — po zmontowaniu dwóch nowych pięter — podnoszą się samoczynnie w górę.

Gdy już zostanie zabetonowana ostatnia górna płyta fundamentu, wystająca 3 metry ponad poziom obecny ul. Marszałkowskiej, do utkwionych w niej śrub kotwicznych zostaną przymocowane pierwsze stalowe filary szkieletu. Połączą je stalowe belki, a później otuli szarą powłoką zbrojny beton, tworząc żelazobetonową konstrukcję ze stalową wkładką, co odróżnia konstrukcje wieżowców radzieckich i naszego — warszawskiego — od amerykańskich „drapaczy nieba", budowanych na chwiejącym się pod naporem wiatru szkielecie stalowym.

Kilka słów o terminach. 1 maja rozpoczęto kopanie wykopu pod część centralną — wieżową — gmachu. Do września zostaną całkowicie ukończone prace przy fundamentach, zakrzepnie beton ułożony na nich. Wtedy rozpocznie się montaż konstrukcji stalowej, która w ciągu bieżącego roku osiągnie wysokość 8—10 pięter.

Gdy na budowie rozwiną się już szerokim frontem prace budowlane, gdy rozpocznie się wypełnianie ścian cegłą, betonem i prefabrykowanymi płytami, w ciągu jednego dnia przybywać będzie około 400 metrów sześciennych muru. Aby osiągnąć takie tempo budowy, konieczne jest uprzednie przygotowanie bazy materiałowej i sprzętu, konieczne jest zgromadzenie odpowiednich ilości materiału i zorganizowanie idealnie funkcjonującego transportu zarówno pomiędzy bazą, a budową, jak i... pomiędzy poszczególnymi piętrami budowy.

Dziś już można obserwować, jak doskonale układa się współpraca pomiędzy wybranymi budowniczymi Warszawy, a ich radzieckimi towarzyszami. Symbolem tej współpracy, tej wspólnej woli jak najszybszego, jak najlepszego wykonania wspaniałego daru przyjaźni narodów ZSRR są czerwone transparenty z napisami: „Sława wielkiemu Stalinowi", i „Niech żyje Bolesław Bierut". Z imieniem swych ukochanych wodzów na ustach idą w codzienny trud robotnicy radzieccy i polscy, z nim pójdą wzwyż, wznosząc wspaniały, podniebny pomnik przyjaźni wolnych narodów i wolnych budowniczych socjalizmu.

D. B.

NA MORSKIM WYRAJU

„Błękit niebieski i światło niebieskie przeniknęły wody i ziemie dalekie — czyniąc z nich jedyną istność piękności..." — Chwilami zdaje się, że tuż obok stoi ktoś sercu bliski i podpowiada cudowne słowa naszej pieśni nad pieśniami o morzu. Bo przecież to są te same fale, które opiewał Żeromski. Ten sam zielony morszczyn wyrzucają na lądowisko. Ten sam wiatr od morza czesze ospały grzbiet wodny. Te same diuny i wydmy piaszczyste wygładza kojącym tchnieniem.

Ponad 200 kilometrów otwartego wybrzeża obsiadły tabuny opalonych na brąz dzieciaków. Grzebią bez przerwy między wędrownymi głazami granitu — w poszukiwaniu rybek wszelakiego rodzaju. Myszkują wytrwale w zakamarkach wybrzeża. Zatapiają ręce w szarpiach wodorostów — w poszukiwaniu drogocennego jantaru, który już przed wiekami rozsławił nasze bursztynowe wybrzeże. Boć przecież tę „żółtą ambrę" znali już patrycjusze rzymscy. Nazywali ją „elektrum", gdyż przy pocieraniu to „północne złoto" gniewało się, sypiąc skrami jak rozgniewane źrenice ojca bogów wszelakich — Jowisza.

Na długich, złocistych plażach roją się dzieci z najdalszych zakątków kraju — z Łodzi, Warszawy, Katowic, Krakowa, Gliwic, Wałbrzycha. Przybyły tu również na wypoczynek dzieci koreańskich bojowników o pokój i wolność. Młodość objęła to prapolskie wybrzeże w bezsporne posiadanie. Cały dzień pluskają się dzieci u brzegu. Kopią fortece, budują miasta i domy z wilgotnego piasku. Budują kanały przemyślne. Puszczają na Bałtyk niebieski małe zgrabne okręciki, budowane w szkolnych kołach Ligi Morskiej. Tuż nad ich głowami trzepoce srebrzysta czereda wrzaskliwych mew. Oswojone ptaki potrafią siadać na ramieniu i brać z ręki okruchy bułek.

Przed wiekami praojcowie nasi marzyli o dalekim kraju wszelkiej pomyślności i szczęścia. Nazywali ten kraj — *wyrajem.* Daleki on był — tylko ptaki o chybkich skrzydłach latywały w tamte nieznane strony. Dziś taką oto krainę szczęścia i zdrowia nad Bałtykiem stworzyła naszym dzieciom władza ludowa, oddając najmłodszym obywatelom wielki pas wybrzeża od Łeby do samego Szczecina. Powstały tu niezliczone ośrodki wczasów dziecięcych. Powstały całe miasteczka dzieci — jak Darłówek, czy Podkamień. Dwójkami — pod opieką wychowawców—ciągną we wszystkich kierunkach. To na plażę, to z plaży, to do lasu, to na obiad. A wszędzie bucha śpiew, bucha radość.

— Dobrze wam tu, dzieci? — pytamy tych najmłodszych z grupy trzynastej.

— Dooobrze, oj, jak dobrze!

— A chcecie wracać do Łodzi?

— Eee — my tu chcielibyśmy zostać na zawsze!

Janeczki, Marysie, Leszkowie, Kaziki — odbyli już wycieczki po morzu. Znają statki przerozmaite. Ten to „kuter rybacki", a to „zwykła żaglówka". A tam, to płynie

Wielka plaża w Darłówku, gdzie spędza radośnie wakacje 1.250 dzieci robotników łódzkich.

Najpiękniej jest chyba w Darłówku, gdzie mieszka we wspaniałych willach ponad tysiąc dzieci łódzkich. Kilometrowej długości plaża — otoczona jest od południa lasem żywicznym, który zatrzymał tutaj wydmy wędrowne. Od morza zagradza zatokę wał granitowych kamieni — pamiętających dawne lodowce. Tutaj właśnie między lasem a starym wałem kamiennym powstała zatoka, w której kąpią się dzieci.

* * *

Pięknie spędzają wakacje dzieci łódzkie. Co krok to nowa kolonia. Dwójkami — pod opieką wychowawców—ciągną we wszystkich kierunkach. To na plażę, to z plaży, to do lasu, to na obiad. A wszędzie bucha śpiew, bucha radość.

— Dobrze wam tu, dzieci? — pytamy tych najmłodszych z grupy trzynastej.

— Dooobrze, oj, jak dobrze!

— A chcecie wracać do Łodzi?

— Eee — my tu chcielibyśmy zostać na zawsze!

Janeczki, Marysie, Leszkowie, Kaziki — odbyli już wycieczki po morzu. Znają statki przerozmaite. Ten to „kuter rybacki", a to „zwykła żaglówka". A tam, to płynie „prawdziwy okręt", którym jutro pojadą do Gdańska.

* * *

O godzinie drugiej na plaży słychać gwizdki — to zawołanie na obiad. I zaraz też „trzydziestki" ruszają z powrotem do Darłówka, gdzie czeka na nich smaczny obiad i poobiednia godzina ciszy.

Ale teraz śpiewają, śpiewają, śpiewają. A prawie wszyscy śpiewają „o kapitanie". Bo kto by tam chciał wracać do Łodzi, kiedy czeka morze, okręt i piękny kapitański mundur ze złotymi szlifami!

H. R.